

ROK 1950

ZESZYT 6 (85)

# PORADNIK JEZYKOWY

LISTOPAD-GRUDZIEŃ  
1950



---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY



Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc 2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego, jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich.

---

#### TREŚĆ NUMERU

1. ST. SKORUPKA: Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych . . . . .	1
2. H. KURKOWSKA: Uwagi o żywotnych typach słowotwórczych przymiot- ników . . . . .	4
3. A. ZAJĄCZKOWSKI: W sprawie wyrazu <i>szaber</i> . . . . .	10
4. J. MALLY: O języku listów Chopina. II. Uwagi o formach gramatycznych	11
5. J. CHLUDZIŃSKA: Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego . . . . .	18
6. I. JUDYCKA: Neologizmy Stanisława Ignacego Witkiewicza . . . . .	24
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	28



# PORADNIK JĘZYKOWY

DWUMIESIĘCZNIK

KOMISJI JĘZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## POPRAWNOŚĆ STYLISTYCZNA GRUP FRAZEOLÓGICZNYCH

Poprawność stylistyczna ma charakter bardziej skomplikowany niż gramatyczna. Jest poprawnością wyższego rzędu, gdzie oprócz kryteriów ściśle gramatycznych, treściowych i logicznych stosujemy kryterium estetyczne. Aby wyczerpująco na ten temat coś powiedzieć, należałoby dokonać przeglądu wszystkich środków stylistycznych stosowanych przede wszystkim w utworach literatury pięknej, potem zastanowić się, czy takie same środki mogą mieć zastosowanie w języku prozy nieartystycznej i w języku potocznym pisanym i mówionym. Zagadnienie to wiąże się z ustaleniem granicy między językiem artystycznym i nieartystycznym. Na ogół jesteśmy skłonni utrzymywać, że język artystyczny i nieartystyczny to zjawiska zupełnie różne, tymczasem rozejrzanie się w typowych strukturach poetyckich skłania nas do poglądu, że zarówno język artystyczny jak i nieartystyczny stanowi jedność, różnice zaś odnoszą się nie tyle do samej natury struktur językowych, ile do ich natężenia, czyli że mają charakter ilościowy.

Z ogromnego materiału środków stylistycznych wybierzemy niektóre typy konstrukcji i niektóre zagadnienia, aby na ich przykładzie wykazać, co jest w nich wspólnego dla stylistyki i frazeologii i na czym polega prawidłowość i nieprawidłowość stylistyczna grup frazeologicznych.

Jednym z naczelných zagadnień zarówno stylistyki jak i frazeologii jest **d o b ó r w y r a z ó w**. Ze sprawą tą mamy do czynienia przy wyszukiwaniu odpowiednich określeń (epitetów) i przy dobieraniu odpowiednich zwrotów zarówno w języku artystycznym jak i nieartystycznym. Jest to więc zagadnienie ogólnojęzykowe. Otóż o poprawności stylistycznej grup frazeologicznych decyduje dobór właściwych wyrazów, dobór składników grupy, o wartości zaś artystycznej grupy jej funkcja w całości obrazu, poczucie wewnętrznego ładu i tak samo jak w poprzednim wypadku zharmonizowanie treści z formą.

O epitetach mówi się zwykle, że są to wyrazy określające istotne, charakterystyczne cechy rzeczownika, do którego się odnoszą. Przymiotniki *żelazny*, *kamienny*, *okrągły*, *telegraficzny* zestawione z rzeczownikiem *śłup* są epitetami, gdyż wnoszą istotną cechę wyróżniającą określany śłup od innych śłupów. Natomiast określenie *czarny śłup* nie jest epitetem, gdyż nic istotnego do charakterystyki śłupa nie wnosi. Kolor śłupa jest tu cechą przypadkową, a nie stałą. Ze stanowiska frazeologii takie wyrażenie nie jest również charakterystyczne, a tym samym nieciekawe. Sprawa wygląda inaczej, jeśli wyraz *śłup* jest użyty w znaczeniu przenośnym. Wtedy epitet nieistotny może wnieść istotne cechy do charakterystyki



całości wyrażenia, np. *czarny słup dymu*. Tutaj przymiotnik *czarny* odnosi się nie tyle do słupa, ile do dymu. Dym, który ma kształt słupa, a kolor czarny, jest obrazem charakterystycznym i dlatego połączenie wyrazów *czarny* i *słup* w wyrażeniu przenośnym *czarny słup dymu* jest harmonijne i celowe. Jedną bowiem z zasad estetyki głosi, że piękne jest to, co jest celowe.

Specjalną wagę ma dobór wyrazów w jednostkach frazeologicznych *l u ż n y c h*. Wyrazy można tak dobrać, aby całość była poprawna i sensowna i to jest osiągalne dla każdego człowieka świadomie posługującego się językiem jako narzędziem komunikowania się i oddziaływania; i można tak dobrać, aby całość była sugestywna i piękna, i to jest zadaniem ludzi specjalnie w tym kierunku uzdolnionych — pisarzy i poetów. W jednym i w drugim wypadku wymaga to rzetelnej pracy i studiów, niekiedy twórczego wysiłku i żmudnych poszukiwań właściwego wyrazu. Przykładem są bruliony największych twórców i cyzelatorów słowa, jak Mickiewicz, Flaubert i inni.

Wiemy o tym, że wyrazów jednoznacznych i bliskoznacznych możemy używać wymiennie i że tym zajmuje się synonymika. Pytanie tylko, jak ich należy używać i w jakich związkach.

Rozważmy frazeologię wyrazów *przegrać* i *stracić*. Mówimy *stracić majątek w karty* a. *przegrać majątek w karty*, *stracić na loterii* a. *przegrać na loterii*, ale *stracić majątek* (bez dalszego dopełnienia), to nie to samo, co *przegrać majątek*, bo *stracić majątek* to tyle, co *postradać majątek*, np. wskutek inflacji, a *przegrać majątek* to *przepuścić*, „*przepuścić*“ go w karty, na wyścigach lub w innej grze. Mówimy zwykle: *stracić chęć do czego*, *stracić cierpliwość*, *czas*, *głos*, *grunt pod nogami*, *honor*, *kredyt*, *posadę*, *nadzieję*, *odwagę*, *panowanie nad sobą*, *serce do kogo*, *sposobność*, *wiarę*, *zdrowie*, *życie*; *stracić na minie*, *na fantazji*, *na opinii*, *na sile*, *na wadze*, *na wartości* itd., ale w tych wszystkich zwrotach nie możemy czasownika *stracić* zastąpić czasownikiem *przegrać*. I odwrotnie, możemy powiedzieć *przegrać zakład*, *bitwę*, *sprawę*, *proces*; *przegrać w szachy*, ale nie możemy w tych wypadkach wyrazu *przegrać* zastąpić wyrazem *stracić*. Niemniej jednak uważamy wyrazy *przegrać* i *stracić* za synonimy. Za synonimy uważamy takie wyrazy, których można użyć wymiennie przynajmniej w jednym wyrażeniu, zwrocie lub frazie. Jest to granica dolna i dlatego wyrazy o tak małej możliwości wymiany będą synonimami dalszymi. Im więcej zwrotów, w których wyrazy możemy wymieniać, tym synonimy będą bliższe. Bliższymi synonimami wyrazu *stracić* będą wyrazy *postradać* lub *zmarnować*, gdyż wymiennych zwrotów z tymi czasownikami mamy więcej:

- |                                 |                                      |
|---------------------------------|--------------------------------------|
| a) <i>stracić głos</i>          | — <i>postradać głos;</i>             |
| <i>stracić grunt pod nogami</i> | — <i>postradać grunt pod nogami;</i> |
| <i>stracić majątek</i>          | — <i>postradać majątek;</i>          |
| <i>stracić rękę, nogę</i>       | — <i>postradać rękę, nogę;</i>       |
| <i>stracić słuch, wzrok</i>     | — <i>postradać słuch, wzrok;</i>     |

Nie znaczy to, żeby między tymi zwrotami nie było żadnej różnicy. Oprócz nieznacznej różnicy znaczeniowej, jaka zwykle występuje między



wyrazami o różnych rdzeniach, mamy tu jeszcze i różnicę środowiskowo-językową. Wyraz *stracić* jest wyrazem przede wszystkim potocznym, wyraz *postradać* — książkowym.

- |                                   |   |                                      |
|-----------------------------------|---|--------------------------------------|
| b) <i>stracić czas</i>            | — | <i>zmarnować czas;</i>               |
| <i>stracić okazję, sposobność</i> | — | <i>zmarnować okazję, sposobność;</i> |
| <i>stracić zdrowie</i>            | — | <i>zmarnować zdrowie itp.</i>        |

Jeszcze bliższymi synonimami będą wyrazy o tym samym rdzeniu różniące się tylko przedrostkami, np. *stracić* i *utracić*, a więc różniące się ze stanowiska gramatyki tylko aspektem. Wymiennych grup frazeologicznych znajdziemy tu więcej: *stracić apetyt, cierpliwość, głos, grunt pod nogami, kredyt, majątek, mowę, nadzieję, nogę, ochotę, panowanie nad sobą, posadę, równowagę, rękę, słuch, wzrok, włosy; stracić dzieci, matkę, ojca, przyjaciela, rodziców* itd.

We wszystkich tych zwrotach możemy zamiast *stracić* użyć czasownika *utracić*.

Jak z tych zestawień wynika, liczba wymiennych związków frazeologicznych decyduje o bliskości synonimów.

Przedmioty lub pojęcia uzupełniające się pod pewnymi względami, stanowiące bliskie synonimy, występują często łącznie, tworząc szereg niezależnych od siebie gramatycznie członów. Pod względem frazeologicznym grupy tego rodzaju stanowią ściślej ze sobą związane całości, np. *gry i zabawy, zwyczaje i obyczaje, moczary i trzęsawiska, ruiny i zgliszcza, ogniem i mieczem; wrzask, hałas i rwetes; krótko i węzłowato* itp.

Wartość stylistyczna takich grup polega na tym, iż tworzą one pewne całości rytmiczne w dłuższych zwrotach i frazach oraz pewne wzajemnie się uzupełniające całości treściowe, np. *zniszczyć (kraj) ogniem i mieczem; pozostawić ruiny i zgliszcza; wrzask, hałas i rwetes po wszystkich kątach* (L.) itp.

Jednym z częstych i niezawodnych efektów stylistycznych jest metafora. Trafnie zastosowana i wkomponowana w większą całość frazeologiczną może się stać prawdziwą ozdobą stylu. Winna być świeża i oryginalna. Oto kilka przykładów:

„Takim westchnieniem wielkim w księżyc cisnął,  
Że księżyc sćmił się, zmarszczył i znów błysnął.“ (Pisma Juliusza Słowackiego. Wyd. Hasklera. Warszawa; III, s. 438);

„Kąty pokoju znikają pod grubym cieniem, który połykał meble.“ (M. Dąbrowska: Ludzie stamtąd. Wyd. Mortkowicza. Warszawa 1926; s. 88);

„Unikałam zwierciadeł, w których szydził ze mnie hieroglif posępnej twarzy.“ (M. Komornicka: Biesy. Warszawa 1903; s. 17).

Zwroty metaforyczne *cisnąć westchnieniem, połykać meble* niemożliwe w języku potocznym, jak również wyrażenie *hieroglif posępnej twarzy* wydają się na tle całych fraz trafne i oryginalne.

W bajce Lemańskiego pt. „Lilia wodna“ pływak (owad) w rozmowie z ważką tak jej opisuje słońce:

„Tam, uważasz, rośnie słońce —  
Taki kwiat, co promieniście  
Zwiesza ku nam złote liście,  
Których w wodzie macza końce.“ (Bajki. Warszawa 1902; s. 45).



Fraza *słońce rośnie* wyrwana z całości jest bezsensowna. Zestawiając słońce z kwiatem autor w sposób konsekwentny tworzy metaforę *słońce rośnie* (tak jak kwiat) i dalej rozwija właściwości słońca-kwiatu dając złożoną, oryginalną frazę metaforyczną.

U Prusa spotykamy często przenośnie z tak charakterystycznym dla tego pisarza odcieniem żartobliwym:

„Witold niedługo odjechał, ani przypuszczając, że termometr ucuć Jadzi spadł o kilka stopni.“

(Szkice i obrazki, III, Pisma. Wyd. Geb. i Wolffa pod znakiem P.A.L. Warszawa 1935; s. 98).

Gromadzenie jednak metafor i skupianie ich zbyt blisko siebie prowadzi do jednej z wad stylu, mianowicie do ciężkości, od czego nie są wolni nawet nasi najwięksi styliści:

„Po stokroć, po tysiackroć przyprowadzał widzenie sprawy w to samo miejsce, w tę samą godzinę i wtedy sekretnym kluczem otwierał w duszy przekłete drzwi jaskini nieposkromionej żalości, w której się wieczny ogień pali.“

(Żeromski: Wiatr od morza. Wyd. Mortkowicza. W-wa 1928; s. 11).

Mimo iż pod względem poprawności frazeologicznej nie zarzucić nie można poszczególnym wyrażeniom i zwrotom tego zdania — to przecież całość jest ciężka i dość mętna. A oto inny przykład nadużycia metafory:

„Od Słowotworu należy odróżnić Słoworód, czyli Etymologię (...), która jest pochodnią oświecającą wszystkie komnaty Gramatyki.“

(Mikołaj Akielewicz: Gramatyka języka litewskiego. Poznań 1890; s. 33).

Streszczając, należy podkreślić, że poprawna budowa wyrażeń, zwrotów i fraz ze stanowiska frazeologiczno-stylistycznego polega przede wszystkim: 1) na zharmonizowaniu treści składników grup frazeologicznych, 2) na uzgodnieniu i zharmonizowaniu każdej grupy z większą całością, na sensownym powiązaniu grupy nie tylko wewnętrznym, ale i zewnętrznym, tzn. na umiejętnym doborze tła frazeologicznego dla grupy, 3) na właściwym doborze wyrazów tworzących grupę frazeologiczną, gdyż niewłaściwy dobór prowadzi do zwrotów-dziwolągów, 4) na umiejętnym użyciu metafory, 5) na unikaniu skupień metafor.

Człowieka piszącego mętnie i zawile można porównać do kiepskiego ślusarza, który dorabia do zamków niewłaściwe klucze. Kluczami bowiem do zrozumienia myśli człowieka są słowa, jakimi się on posługuje. Jeżeli będą to słowa niewłaściwe lub źle dobrane, to i my nie będziemy mogli dociec sensu tego, co chciał piszący powiedzieć. A przecież prostota, jasność i ład wewnętrzny są to naczelną zasady estetyki.

Stanisław Skorupka

#### UWAGI O ŻYWOTNYCH TYPACH SŁOWOTWÓRCZYCH PRZYMIOTNIKÓW

W dziedzinie słowotwórstwa przymiotników zjawiskiem, które najbardziej rzuca się w oczy zarówno językoznawcom jak i niefachowcom, jest znaczny rozmach słowotwórczy i duża używalność przymiotnika odrzeczownikowego. Z ogromnego materiału, którym by można poprzeć to stwierdzenie, przytoczę garść nowotworów przymiotnikowych powstałych



w XX w. w najrozmaitszych dziedzinach życia. Tak np. w medycynie mówi się o „napadach bólowych“ („Problemy“, r. 1947, nr 5), „chorobach uczuleniowych“ (ib. r. 1948, nr 2), „zmianach zwyrodnieniowych“ („Wiedza i Życie“, r. 1946, nr 7), „pracy poradnianej“ (ib. r. 1947, nr 1—2), w budownictwie o „robotach rozbiórkowych“ („Stolica“, r. 1948, nr 16), „wyburzeniowych“ (ib. r. 1948, nr 9) i „wykończeniowych“ („Życie Warszawy“, r. 1949, nr 141), o „względach wytrzymałościowych“ („Cement“, r. 1948, nr 12), „właściwościach odkształceniowych“ (ib. r. 1948, nr 12), w socjologii o „układzie otoczeniowym“ („Przegląd Socjologiczny“, r. 1946, nr 8) i „determinizmie środowiskowym“ (ib., r. 1946, nr 8), w ekonomii o „układzie odmrożeńiowym“ („Życie Warszawy“, r. 1949, nr 14), w sporcie o „wyczynowym treningu“ („Problemy“, r. 1948, nr 6—7). A oto kilka neologizmów tego typu zaczerpniętych z jednej z prac prof. Nawroczyńskiego:

„Życie duchowe wyrosło z (...) *dążeńiowego* podłoża.“ (Życie duchowe. Wyd. F. Pieczętkowski i S-ka, Kraków — Warszawa; s. 205); „Strona fizyczna kultury interesowała bardziej od jej strony wewnętrznej, *przeżyciowej*.“ (ib., s. 26); „Kultura martwa ma (...) charakter *wytworowy*.“ (ib., s. 134); „Dłuższe trwanie jakiegoś kierunku *chceniowego* (...)“ (ib., s. 66).

Czym można uzasadnić tę niesłychaną żywotność przymiotnika odrzeczownikowego? Z jaką tendencją rozwojową języka należy ją wiązać? Odpowiedź na te pytania nasuwa się przy bliższym rozpatrzeniu funkcji pełnionych przez przymiotniki denominalne.

W wielu wypadkach dają się one zastąpić tylko dłuższymi wyrażeniami, często całymi rozbudowanymi zdaniami. I tak np.:

„odczyny *odpornościowe* przeciw komórkom rakowym“ (Hirszfeld: Historia jednego życia. „Czytelnik“. 1946; s. 19) — to odczyny wzmagające odporność przeciw tym komórkom; „sporty *wytrzymałościowe*“ czy „*szybkościowe*“ („Probl.“, r. 1949, nr 6—7) to sporty, w których uprawianiu największą rolę odgrywa szybkość czy wytrzymałość; „akcenty *wysokościowe* ulic“ („Stol.“, s. 1948, nr 16) — akcenty uzyskane przez znaczną wysokość budowli stojących przy ulicy.

Jak widać z tych przykładów, a podobne można mnożyć, przymiotnik odrzeczownikowy jest jednym z środków pozwalających osiągnąć zwięzłość wypowiedzi. Nie uściślony znaczeniowo (stosunek pnia formacji przymiotnikowej do określanego przez nią rzeczownika jest tu luźny, nieobliczalny), jest on bardzo elastyczną i dogodną formą językową. Można nim wyrażać, a raczej sygnalizować, różnorodne i bogate treści znaczeniowe.

Równoważąc obszerne nieraz zwroty, struktury odrzeczownikowe pozwalają na uniknięcie dłużyzn, a czyniąc wypowiedź mniej precyzyjną, nie czynią jej jednak niezrozumiałą. Żywotność omawianych formacji jest więc jednym z przejawów zaznaczającej się we współczesnym języku tendencji do skrótu, do osiągnięcia większej ekonomii środków językowych.

Sięgnijmy jeszcze raz do materiału.



Omawiając dekorację teatralną, zawierającą motyw schodów, krytyk literacki pisze:

„Można by takie rozwiązanie *schodowe* zrozumieć na bardzo małej scenie“. („Tygodnik Powszechny“, r. 1947, nr 44).

W „Problemach“ (r. 1948, nr 6—7) czytamy o „niezbyt dawnym słynnym *małpim* procesie w Stanach Zjednoczonych, wytoczonym nauczycielowi za to, że wykladał o pochodzeniu człowieka w duchu ewolucjonizmu darwinowskiego“.

W książce „Brazownicy“ Boy określa dyskusję nad tym, czy Mickiewicz ma być dla nas żywym człowiekiem, czy posągiem z brązu, jako „dyskusję *brazową*“.

Prof. Sinko omawiając w „Problemach“ (r. 1948, nr 5) przysłowia, w których jest mowa o ptakach, zastępuje nieporęczny zwrot „w których jest mowa o ptakach“ przymiotnikiem „*ptasie*“.

W powieści o życiu w obozie koncentracyjnym (Dobaczewska: *Kobiety z Ravensbrück*. „Czytelnik“. 1946; s. 19) autorka pisze:

„Na blankietach naszych listów wydrukowana instrukcja dla rodzin pouczała o daremności wszelkich *paczkowych zabiegów*...“, co znaczy »zabiegów mających na celu przesyłanie paczek«.

Omawiane użycia przymiotnika nie są czymś nowym, nie brak ich już w staropolskim, nie trudno je także znaleźć w gwarach. Uderzające jest to tylko, że we współczesnym języku literackim spotykamy je niemal na każdym kroku.

I jeszcze jedna uwaga: „skrótowe“ użycia przymiotnika powstają i szerzą się zwłaszcza w językach zawodowych. W porozumiewaniu się z ludźmi tego samego zawodu można „sobie pozwolić“ na wypowiedzi szkicowo tylko ujmujące treść, którą chcemy przekazać, wiemy bowiem, że słuchacze, dobrze znając realia, właściwie uzupełnią w myśli to, co zostało nie dopowiedziane.

Szerzenie się przymiotnika w użyciach skrótowych i związane z tym powstanie znacznej liczby nowotworów przymiotnikowych wywołało wzrost ogólnej żywotności przymiotnika odrzeczownikowego. Obecnie mnożą się nawet takie typy jego użyc, które zanikały na korzyść bardziej jednoznacznych form językowych (przypadku rzeczownika czy wyrażenia syntaktycznego). Dowodem tego są takie np. użycia, jak:

„punkt *dojściowy*“, („Twórczość“, r. 1946, nr 1), „cel *kształceniowy*“ („Architektura“, r. 1948, nr 2), „organizacje *młodzieżowe*“, „pompa *paliwowa*“ (»pompa do paliwa«), „upojenie *peyotlowe*“ („Probl.“, r. 1948, nr 2, »upojenie peyotlem«) „praca *przyjemnościowa*“ („Architekt.“, r. 1949, nr 2), „sieć *światlicowa*“ (»sieć świetlic«), „hasło *upowszechnieniowe*“ („Tyg. Powsz.“, r. 1948, nr 43), „kongres *zjednoczeniowy*“, „znak *własnościowy*“, („Przekrój“, r. 1947, nr 99), „ośrodek *szkoleniowy*“, „zdobyć kwalifikacje drogą *samokształceniową*“ („Wiedza i Życie“, r. 1947, nr 1—2), „związek *samopomocowy*“ (ib., r. 1947, nr 1—2), „samorząd *uczelniany*“ itp.

Przymiotniki odrzeczownikowe są w modzie. Utrwała się zwyczaj, a niekiedy nawyk językowy używania ich przy każdej okazji, nie zawsze szczęśliwie wybranej.



Pomijając do dziś żywotne typy użyć przymiotnika denominalnego mniej charakterystyczne dla tego, co można by nazwać stylem współczesnej polszczyzny, chciałabym poświęcić nieco uwagi tym wypadkom, kiedy odrzeczownikowa formacja przymiotnikowa występuje w funkcji podobnej do tej, którą pełni przydawka rzeczowna.

Takie użycia przymiotnika zdarzają się już w staropolskim, ale znaczniejszą produktywność uzyskują dopiero w w. XIX, a zwłaszcza XX (zwraca na to także uwagę Anatol Mirowicz w swej pracy „O grupach syntaktycznych z przydawką“. Toruń 1949; s. 108). Oto niektóre z nich: „potem *murzyńscy* szoferzy przewieźli nas na lato do koszar“ („Odrodzenie“, r. 1948, nr 45); „szofer *murzyński*“ to »szofer będący Murzynem, szofer-Murzyn«;

Albo:

„Orchidee żyją w symbiozie z pewnego rodzaju drobnymi grzybkami służącymi im w pierwszych dnia żywota za pokarm. Bez tych *grzybkowych* „mamek“ nie mogą sobie dać rady“ (Fiedler: Ryby śpiewają w Ukajali. „Czytelnik“. 1946; s. 110);

„*Pajęczy* Adonis już o zachodzie słońca przedzie swoją kolistą pajęczynę“ (ib. s. 91); „*pajęczy* Adonis“ — »pająk-Adonis«;

„prowadzone rozmowy na temat zwrotu zakładów Kruppa dawnym właścicielom *nazistowskim*“ (»właścicielom-nazistom«) (z prasy); podobnie: „*burżujski* wyzyskiwacz“ (Dygat: Pożegnania. „Czytelnik“. 1948; s. 92), „lekarz *uchodźczy*“ (Remarque: Łuk Tryumfalny. Przekł. W. Melcer. „Wiedza“. 1947; s. 280), »lekarz-uchodźca«, „*krowia* matrona“ („Probl.“, r. 1947, nr 8—9), »krowa-matrona« itp.

Szerzeniu się użyć tego typu sprzyjają w pewnej mierze względy stylistyczne: wyrażeniem takim jak „szofer-Murzyn“ nie zawsze jest dogodnie operować w zdaniu, np. „zobaczyłem szoferów-Murzynów, mówiłem o szoferach-Murzynach, pojechałem z szoferem-Murzynem“ itp. Zastąpienie jednego z tych dwóch jednakowo się odmieniających rzeczowników przymiotnikiem pozwala na uniknięcie nużącej monotonii końcówek fleksyjnych.

Wśród formacji przymiotnikowych, odznaczających się we współczesnym języku znaczną żywotnością, należy wymienić przymiotniki urobione formantem *-owat-*. W starszej polszczyźnie formant ten pojawia się dość często w przymiotnikach odprzymiotnikowych (w tej funkcji jest on rozpowszechniony w rosyjskim). Ze Słownika Lindego można tu przytoczyć przymiotniki: *ciężkowaty, durnowaty, gibkowaty, głuchowaty, głupowaty, grubowaty, ponurowaty, słodkowaty* itp. Formacje te wyszły już przeważnie z użycia, wyjątkowo tylko trafiają się w dialektach (np. *dobrowaty* »średnio dobry«, S. Gw.). W funkcji tworzenia odprzymiotnikowych deminutywów ustalił się formant *-aw-* usuwając w cień konkurujące z nim przyrostki *-as-* i *-owat-*.

Właściwym terenem stosowalności tego ostatniego formantu stały się z czasem formacje innego typu. Można by je zaklasyfikować jako deminutywy odrzeczownikowe. W tej grupie znajdują się przymiotniki derywowane od rzeczowników, a oznaczające kogoś lub coś mającego cechy podstawowego rzeczownika w stopniu zmniejszonym.



Tak np. w tekstach XVI—XVIII w. „człowiek *papugowaty*“ (L.) to „na papugę pochodzący“ (L.), *gburowaty* to „zarywający na gburę“ (L.), „szyja *bocianowata*“ to „podobna do bocianiey“ (L.) itp.

Wbrew Gaertnerowi<sup>1</sup> należy stwierdzić, że formacje tego typu tworzą w najnowszym, dwudziestowiecznym materiale językowym grupę dość liczną. Oto kilka takich nowotworów użytych przez Pruszyńskiego:

„Pełno *tykowatych* Amerykanek wlokących za sobą gumożujnych mężów“ (...) Jego ordery, postawa (...) czyniły go ileż odmiennym i atrakcyjniejszym od *bubkowatych* oficerków“ (Karabela z Mesedu. „Czytelnik“. 1948; s. 235); albo: „*watowata* ciecz“ (Droga wiodła przez Narwik. „Wiedza“. 1948; s. 143), „dowódca *drapichrustowatych* żołnierzy“ („Tyg. Powsz.“, r. 1948, nr 44).

Przymiotniki omawianej kategorii tworzy się doraźnie, z dużą łatwością. Często i w mowie potocznej można usłyszeć takie, zaświadczone zresztą i w utworach literackich, określenia, jak: „kobieta o urodzie *dziewczyńkowatej*“, „*szmirowaty* film“, „*wiechowaty* język“, „*kretynowaty* chłopak“, „*megerowata* baba“.

Omawiana funkcja słowotwórczo-znaczeniowa jest niemal już całkowicie „zmonopolizowana“ przez formant *-owat-*. Inne przyrostki pojawiają się tu rzadko. Z artykułu Osmańczyka w 125 numerze „Przekroju“ wynotowałam nie podany u K. K. przymiotnik *dyniasty*, w książce Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik“ znajdujemy takie określenie: Płużański jest rzeczywiście stworem *gorylastym*, z olbrzymią głową“ (s. 107).

Na zakończenie rozważań dotyczących przymiotników denominalnych jeszcze kilka uwag o żywotności występujących w tym typie słowotwórczym przyrostków.

Ogromna większość formantów pojawiających się w przymiotnikach odrzeczownikowych pełni funkcję przede wszystkim strukturalną. Formanty te przetwarzają rzeczowniki na formacje przymiotnikowe nie określając bliżej znaczenia tych formacji. Tereny ich stosowalności są najczęściej wyznaczone charakterem pni.

Tak np. formant *-an-* derywuje przeważnie rzeczowniki zakończone na *-nia*, *-a*. Wśród nowotworów urobionych za jego pomocą można wymienić przymiotniki: *jadalniany* (Dobaczewska: Kobiety z Ravensbrück. s. 103), *kruchciany* (Ortwin: Próby przekrojów. Wyd. B. Polonieckiego. Lwów 1936; s. 230), *poradniany*, *uczelniany*, *wylęgarniany* („Przekrój“, r. 1947, nr 128).

Formant *-ski* tworzy przymiotniki przeważnie od rzeczowników na *-arz*, *-erz*, np.: *paskarski*, *pięściarski*, *robociarski*, *zielarski*, *harcerski*, *lniarski*, *modelarski*. Co do niektórych formacji z tym przyrostkiem może powstać zastrzeżenie, czy nie należy ich traktować jako pochodniki dezintegralne od pni z sufiksem *-stwo* albo dopatrywać się w nich złożonego formantu *-arsk-*.

<sup>1</sup> Por. Gramatyka współczesnego języka polskiego. „Książnica-Atlas“. 1934, III, 2, s. 354.



Formant *-owsk-* dość rzadko występujący w tekstach XIV i XV w., niezbyt obficie reprezentowany w późniejszych, we współczesnym języku jest jednym z najproduktywniejszych formantów w przymiotnikach utworzonych od rzeczowników męskich, szczególnie własnych. Oto garść formacji zawierających ten przyrostek: „ideologia *marksistowska*“, „liceum *drogistowskie*“, „organizacje *faszystowskie*“, „karierowiczowskie lizusostwo“, „chętni do brania na siebie zadań *łamistrajkowskich*“ („Wiedza i Życie“, r. 1947, nr 1—2), „mit *rasistowski*“, od rzeczowników własnych: *hitlerowski*, *rentgenowski*, *tołstojowski*, *conradowski*, „czytelnikowskie wydawnictwo“, socjalizm *marksowski*“, „konstytucja *stalinowska*“, od skrótów: „kadry *akowskie*“, „młodzież *oenerowska*“, „paczki *unrowskie*“.

W bardzo licznych we współczesnej polszczyźnie neologizmach przymiotnikowych urobionych od rzeczowników na *-ec*, *-ca*, *-ica*, *-nik*, takich jak np. *kierowczy* („Skrzydłata Polska“, r. 1948 nr 4), *lotniczy*, *martwiczny*, *osiedleńczy* („Życie Warszawy“, r. 1948 nr 122), *ozdrowieńczy* (Przyboś: Miejsce na ziemi. „Czytelnik“. 1945; s. 148), *posłanniczny* (Ortwin, l. c., s. 226), *szabrowniczny* („Przekrój“, r. 1948, nr 146), *zestawniczny* („Twórczość“ r. 1945, nr 1) itp. z dzisiejszego punktu widzenia formantem jest zasadniczo *-cz-* jako wymieniające się z *k* i *c* wyrazów podstawowych.

Najproduktywniejszym jednak formantem przymiotnikowym jest dziś bezsprzecznie formant *-ow-*. Obserwacja materiału językowego zaczerpniętego z różnych epok daje wyrazisty obraz rywalizacji tego przyrostka z pełniącym podobne funkcje strukturalne sufiksem *-n-*. Teksty XVI—XVIII w. zaświadcza wiele par przymiotników współpiennych utworzonych tymi formantami, a zupełnie nie zróżnicowanych znaczeniowo, takich jak np.: *ogrodny* (L.) i *ogrodowy*, *piaseczny* (L.) i *piaskowy*, *pierśny* (L.) i *piersiowy*, *biedrzny* (L.) i *biodrowy*, *metalny* (L.) i *metalowy* itp. W XVIII i XIX w. daje się coraz wyraźniej zauważyć dokonywanie wyboru wśród takich synonimów przymiotnikowych, przy czym usuniętym rywalem jest najczęściej formacja z przyrostkiem *-n-*. Co więcej, w wypadkach, w których tych słowotwórczych oboczności nie było, tworzy się nowe przymiotniki z formantem *-ow-* zastępując nimi stare urobione sufiksem *-n-*. W ten sposób np. na miejscu *chorobnego* (L.) powstaje *chorobowy*, na miejscu *gazetnego* (L.) — *gazetowy* itp. Przyczyną zamierania formacji z suf. *-n-* było zapewne i to, że pociąga za sobą zwykle zmiany fonetyczne tematu, znacznie rozluźniające związki między formacją podstawową a pochodną, np.: *biedrzny*, *począteczny*; *-ow-* zmian tych na ogół nie wywołuje.

Proces usuwania przymiotników z formantem *-n-* na korzyść bliskoznacznych formacji na *-ow-* nie jest przeprowadzony konsekwentnie. Dowodem tego są takie np. pary jak *dzienny* i *dniowy* (L.), *miesięczny* i *miesiącowy* (L.), *mosiężny* i *mosiadzowy* (L.) i in. Szerzący się sufiks *-ow-* nie ogarnął tych przymiotników na *-n-*, które już zbyt silnie wrosły w tradycję, aby dać się wyprzeć przez nowotwory. A i tam nawet, gdzie w większości użyć upowszechnił się przymiotnik z formantem *-ow-* ocalały często w zwrotach utartych formacje zawierające przyrostek *-n-* (np. obok usta-



lonego *sądowy* — dzień *sądny*). Wiele przymiotników denominalnych na *-ny-*, wypartych z mowy potocznej, zasiłło język literatury jako archaizmy lub wyrazy niezuciye, nieszablonowe, są to takie np., jak *miodny*, *pio-runny*, *pogrzebny*.

W języku polskim XX w. produktywność przyrostka *-n-* jako formantu urabiającego przymiotniki od rzeczowników swojskich jest ograniczona niemal całkowicie do neologizmów poetyckich, np.: „*gestwinny chłód*“ (Ortwin, *ib.*, s. 221), „*pierwocinna toń bytu*“ (*ib.* s. 221), „*jarzębinna kiść*“ (Małaczewski: *Pod lazurówą strzechą*. Wyd. Bibl. Pol. Warszawa 1922; s. 51) itp. i nie da się nawet porównać z ogromnym rozmachem słotowórczym formantu *-ow-*.

Formant *-n-* jako wszechstronniejszy, bo pojawiający się we wszystkich niemal typach słotowórczych przymiotnika, ustąpił z części terenu swojej stosowalności na rzecz konkurującego z nim *-ow-*, coraz bardziej się specjalizując w pozostałych swych funkcjach, którymi są: tworzenie przymiotników złożonych, zwłaszcza z wyrażen syntaktycznych, polszczenie przymiotników pochodzenia obcego i urabianie przymiotników od rzeczowników obcych.

(c. d. n.)

*Halina Kurkowska*

#### W SPRAWIE WYRAZU »SZABER«

Przeładając dawniejsze materiały leksykograficzne do opracowywanej przeze mnie monografii o zapożyczeniach orientalnych w języku polskim, odnalazłem drobną wzmiankę o wyrazie *szaber* i pochodnych, którą tu podaję.

Wzmianka ta w małym tylko stopniu uzupełnia bogaty materiał słownikowy zebrany przez Witolda D o r o s z e w s k i e g o i w niczym nie zmienia jego wywodów. Przeciwnie, całkowicie potwierdza słuszność wyvodu etymologicznego, przedstawionego przezeń w artykule „O wyrazach *szaber*, *szabrować* i pochodnych“<sup>1</sup>. Jedyne znaczenie tej nowej wzmianki, jeśli w ogóle tę sprawę wolno podnieść, polega na tym, że przytoczone poniżej hasło *szaber* wraz z objaśnieniem tego wyrazu i pochodnych *szabrować* i *podszabrować* jest poświadczane dokładnie w czasie i przestrzeni. Podaje je bowiem „Słownik prowincjonalizmów podolskich ułożony w Kamieńcu Podolskim w r. 1863“ przez A. K r a m e r a<sup>2</sup>.

Takie historyczne świadectwo istnienia wyrazu *szaber* i pochodnych jako żywego i rozpowszechnionego w polskiej mowie regionalnej przed blisko stu laty terminu fachowego oraz w gwarze „złodziejskiej“ w pełni uzasadnia późniejszy rozwój znaczeniowy tego terminu.

A oto wzmianka w Słowniczku prowincjonalizmów z r. 1863:

<sup>1</sup> Witold D o r o s z e w s k i: *Rozmowy o języku*. Radiowy Instytut Wydawniczy, t. IV, Warszawa — Kraków 1948; str. 93—101.

<sup>2</sup> Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. XLI, Kraków 1870, str. 238.



„Szaber (niem.) mały odłam kamienia, do umocowania większego przy murowaniu używany. (W złodziejskim języku znaczy to dłuto, żelazo do łamania murów). Szabrować, wypełniać szpary zewnętrzne między szychtami; podszabrować, podłożyć szaber pod kamień lub warcabę. (W złodziejskim języku szabrować znaczy: utworzyć, wylamywać się).“ (Tak jest w druku: „wylamywać się“).

Materiał ten był już prawdopodobnie wykorzystany przez autorów i wydawców „Słownika języka polskiego“ Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, choć bez podania źródła. W tomie 6 słownika (wydanym w r. 1914, już po śmierci Karłowicza), pod hasłem *szaber* dodano znaczenie (2) z gwary złodziejskiej »dłuto, żelazo do łamania murów« oraz pod hasłem *szabrować* dodano (7) znów z gwary złodziejskiej „otwierać, wylamywać się“. Obydwa sformułowania nie zostawiają żadnej chyba wątpliwości co do źródła informacji. Jest to objaśnienie niemal identyczne z przytoczonym w „Słowniczku prowincjonalizmów“ przez A. Kramera.

Objaśnienie etymologii wyrazu *szaber* jako pożyczki z niemieckiego, *Schaber*, *Schieber*, podane zapewne przez Jana Rozwadowskiego (jak głosi uwaga na wewnętrznej karcie okładki zeszytu Słownika) zgadza się również ze wzmianką Kramera: „niem.“.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Analogii językowych do terminu *szaber* należałoby poszukać także na innych terenach słowiańskich. Ciekawego materiału porównawczego w świetle zabytków staroruskich dostarcza „Słownik terminologiczny“, opracowany przez Koczina, a wydany nakładem Akademii Nauk ZSRR. Odnajdujemy tam poświadczony w dokumentach prawniczych z XVI—XVIII w. wyraz *sjabr* w znaczeniu „wspólnika“, z którym to wyrazem zestawia autor również inną formę *szab'r*, *szabr*<sup>1</sup>.

W jakim stosunku pozostają do siebie te wyrazy i co łączy je z naszym *szabrem*, można będzie orzec dopiero po zgromadzeniu większego materiału i to uhistoryzowanego, tzn. udokumentowanego co do czasu i drogi, którą te wyrazy przebyły.

Ananiasz Zajączkowski

## O JĘZYKU LISTÓW CHOPINA

### II UWAGI O FORMACH GRAMATYCZNYCH

W artykule poprzednim omówiliśmy ogólnie język listów Chopina. Warte są również omówienia szczegółowe pozycje gramatyczne.

#### R z e c z o w n i k i

1. Nieosobowa forma rzeczowników osobowych: „Moje parterowe szpiegi (...)“ (R., 12. VIII. 1829)<sup>2</sup>, „Takie *Herce* itd. to ci powiadam, że tylko fanfarony (...)“ (K. Kum., 18. X. 1831)<sup>3</sup>, „(...) jako się dają w poddaństwo (...) jako niewolniki Towiańskiemu“ (St. W., 1845), „Pocziwe

<sup>1</sup> Por. G. E. Koczina, *Materiały dla terminologicznego słownictwa drebnej Rosji*. Moskwa 1937; str. 356 i 396.

<sup>2</sup> Skróty rozwiązane w I części artykułu (P. J., 1950, 4, s. 9).

<sup>3</sup> Do K. Kumelskiego.



*Erskiny* myślały o wszystkim (...)“ (W. G., 21. IV. 1848), „(...) małe moje kolegi“ (W. G., 26. VI. [1848]), „(...) chłopcy bardzo źle ją przyjęli (...)“ (R., 19. VIII. 1848), „(...) żadne doktory mi, tak jak wy, nie pomogą“ (L. J., 25. VI. 1849). Por. uwagi o rodzaju męskoosobowym w wieku XIX u Doroszewskiego „Język T. T. Jeża“ (W-wa 1949), s. 128—135.

Przymiotniki występujące w roli przydawki mają tutaj również końcówki nieosobowe (*parterowe szpiegi, żadne doktory* itd.), czasownik będący orzeczeniem w czasie przeszłym, dokumentującym rodzaj, ma albo końcówkę rzeczową (*Erskiny myślały*), albo osobową (*chłopcy przyjęli*).

2. Mianownik, biernik l. m. rzeczowników męskich miewa końcówkę *-a*: „Moje projekta, nie wiem, jak się obrócą“ (W. G., [8—17. VII. 1848]), „Muszę jednak pokonać niektóre *manuskrypta* przed wyjazdem (...)“ (R., [8. VIII. 1845]), „Jutro dostaniesz *Nokturna* (...)“ (J. F., [1840—41]), „(...) *frukta* jem jak najdojrzalsze (...)“ (R., 10. VIII. 1824), „(...) ma grać (...) własne wariacje na polskie *motywa*“ (R., 28. V. 1831), i dalej: *debata, temata, interesa, koszta, komplimenta, komissa, temata, koncerta*.

Jak widać, są to rzeczowniki obcego pochodzenia.

Słownik K. K. podaje przy hasłach formy oboczne *y // a* w rzeczownikach: *kompliment, interes, motyw, frukt*; tylko *-a* przy: *koszt*; tylko *-y* przy: *manuskrypt, komis, nokturn, koncert, debaty, projekt, temat*. Przykłady z współczesnych Chopinowi: Mickiewicz: „(...) trudno wyłożyć *koszta* na utrzymanie“; Linde: „Na wety dają *frukta*“.

3. W dopełniaczu l. p. jest inne niż dzisiaj zróżnicowanie końcówek *-a // -u*: „(...) z powodu *menuetu* polskiego (...)“ „W jednym artykule (...) musi być dosyć *przycinku* Elsnerowi (...)“ (T. W., 10. IV. 1830), „(...) doniosę Ci o nich ważną wiadomość, która się może zdać do jakiego *szpargała* (...)“ (J. M., 1825)<sup>4</sup>.

U K. K. przy odpowiednich hasłach genetyvus: *menuetu, przycinku*, ale i *szpargału, filaru* (Chopin — filara).

4. Dopełniacz liczby mnogiej:

a. rzeczowniki męskie.

Rzeczownik u Chopina rodzaju męskiego: *etiud* ma końcówkę *-ów*, właściwą wówczas jak i dzisiaj tematom twardym: „(...) znany z *Etiudów* (...)“ (J. M., [26. XII. 1830]).

Rzeczowniki męskie o tematach funkcjonalnie miękkich mają również końcówkę *-ów*: „(...) na sesje *badaczy* natury (...)“ (T. W., 9. IX. 1828)<sup>5</sup>, „Ogromna moc obcych *sluchaczy* (...)“ (R., 25. VI. 1831), „(...) wszystkie pochwały *gazeciarzy* (...)“ (T. W., 27. III. 1830).

Obok tego *palcy*: „Wirtuoz ten (...) w układzie *palcy* przechodzi panią Łagowską (...)“ (K. S., 16. VIII. 1824).

Jak wiemy, do dzisiaj wahania w końcówkach dopełniacza l. m. rzeczowników męskich miękko tematowych są znaczne. Istniały, jak widać, i za czasów Chopina.

b. rzeczowniki żeńskie.

W dopełniaczu l. m. mają męską końcówkę *-ów*: „(...) moja wielka przyjaciółka, jako też *paniów* Erskine i Stirling“, (R., 19. VIII. 1848),

<sup>4</sup> Do Jana Matuszyńskiego, <sup>5</sup> Do Teresy Wodzińskiej.



„Ale czego tu nie tak wiele, jak mówią, to *gwineów* (...)“ (W. G., [8—17. VII. 1848]), „(...) tylko żeśmy się dawno nie widzieli, bez żadnych *bataliów* i scen (...)“ (L. J., 10. II. 1848).

5. W bierniku l. p. rzeczowniki żeńskie na *ja* (-*ia*) mają końcówkę -*a*: „Zdanowicz najlepiej *calumnią* odśpiewał“ (T. W., 9. IX. 1828), „Mam więc *racją* (...)“ (Not., [po 8. IX. 1831])<sup>6</sup>, „(...) robi *propozycją* (...)“ (T. W., 12. XII. 1831), „Jeżeli dzieło wypracowane *improvizacją* przypominać będzie (...)“ (D. P.). U K. K. przykłady z Lindego: „Szczerze powiedz, kto ma *racją*?“ i inne.

6. Rzeczownik *królowa* odmienia Chopin według deklinacji rzeczownikowej: „(...) mam listy do *wicekrólowy* Mediolanu“ (J. M., [26. XII. 1830]), „Królestwo przyjmować tam będą *królowę angielską* (...)“ (R., [VIII. 1845]); tak samo *księżna*: „Dobry list przysłałeś mi od *księżny* Marceliny“ (W. G., 4. IX. [1848]), „Prezentowała mnie *księżnie* (...)“ (R., 19. VIII. 1849).

K. K. podaje przy haśle *królowa* końcówkę celownika -*y* z × oznaczającym formę mało używaną, przy *księżna* równoważne -*y* a. -*ej*, w l. m. *królowe* i *księżny* a. -*e*. Podaje przykłady ze Słowackiego: „dla (...) litewskiej *królowy*“, „Tam świętych zobaczysz *królowę*“, „Hetman kocha fali *królowę*“. Odpowiednich przykładów na *księżna* brak.

Linde przy obu rzeczownikach podaje końcówkę celownika -*y*.

7. Narzędnik l. m. rzeczowników męskich ma kilkakrotnie archaiczną końcówkę -*y*: „(...) zacznij tylko ruszać, a dobrze, Twymi zardzewiałymi *paluchy* (...)“ (J. B., [VI. 1826]), do Dziwanowskiego (1832): przed kilku *laty* i przed kilkoma *laty*.

8. Bardzo często, nieomal stale: *tą razą* (np. J. B., [XI. 1825], T. W., 12. X. 1830 itd.) i *pierwszą razą* (np. R., 19. VIII. 1829). K. K. „*tą razą* = teraz“ i przykłady staropolskie.

9. Sporadyczne odstępstwo od normy w celowniku l. p.: „(...) a ku *końca* tygodnia (...)“ (J. F., [1840—41]) jest chyba lapsus *calami*.

### P r z y m i o t n i k i

W orzeczniku używana bywa forma rzeczownikowa obok przymiotnikowej: „Nie uwierzysz, ile byłem *ciekaw* Herza, Liszta (...)“ (T. W., 12. XII. 1831), „(...) *ciekawy* jestem, jak się powiedzie“ (R., 9. XI. 1830), (o czym jeszcze niżej).

W jednym wypadku nie spotykana dzisiaj forma dopełniacza l. p. przymiotnika *syty*: „(...) ja już byłem do *syty*“ (Not., [po 8. IX. 1831]). Tak samo zresztą u Troca, co podaje słownik K. K. (hasło *syty*): „jadłem i piłem do *syty*“.

### Z a i m k i

1. Osobowe: ja, ty.

a. W bierniku używa Chopin formy pełnej: „(...) burzy nie było, tylko *mnie* smutek ogarnął“ (Not., [1. V. 1831]), „Opowiem Ci, ile *mnie* to bawi“ (W. G., 27. III. [1839]), „Ale czy *mnie* kochają?“ (J. M., 22. XI. [1830]) lub enklitycznej: „Dziennikarze polubili *mię* (...)“ (R., 12. VIII. 1829), „Ściśnij *mię* (...)“ (J. M., [1. I. 1831]), „(...) jakieś *mię* okropne męczy przeczucie“ (J. M., [1831]), „(...) nikt na *Cię* nie spojrzy (...)“.

<sup>6</sup> Z notatnika Chopina.



Są zdania, w których obie formy występują w identycznych warunkach: „(...) przyjął *mię* (...), uściskał *mię* (...)“ (R., 1. XII. 1830), „Norwid *mię* lepiej od Mickiewicza rozumie, bo kiedy Mickiewicz *mnie* do napisania opery narodowej popychał (...)“ (D. P.). Przykładów na analogiczne formy zaimka *ty* nie znaleziono.

b. Celownik. Panuje tu zamęt. Forma pełna w takich np. zdaniach: „Pieśni żadnej *Tobie* posłać nie mogę“ (J. M. [1831]), „(...) aż *mnie* wstyd tyłu banialuk, com popisał (...)“ (D. Dziew. [1832]), natomiast: „*Mi* się jednakże to zaraz nie podobało (...)“ (R., 8. VI. 1847), „(...) pisałbym 15 rzeczy na rok kiepskich, które by on *mi* kupował (...)“ (J. F. [1840—41]).

Zamęt ten potęguje użycie enklitycznej formy celownika w funkcji biernika i odwrotnie: „Każdy *mi* się pyta, co mi jest“ (J. M., [1831]), „Dodawszy dobrego służącego, co by *mi* pilnował i grosza i rzeczy nie marnował“ (W. G., 2. VI. [1848]), „(...) muszę jeszcze rano do Enemanna pójść i po głosy dla chórów dla Kratzera, jeżeli ten *mi* zechce uczyć (...)“ (T. W., 5. X. [1830]), „(...) wyjdą w Berlinie, bo *mi* o nie bardzo prosi jeden mój znajomy“ (R., [18. VII. 1845]), „Bo *mię* wstyd“ (*passim*).

W niektórych wypadkach możliwy jest wpływ składni francuskiej: *chacun me demande, s'il veut m'apprendre, il me demande* (*me* — jest celownikiem)<sup>7</sup>.

2. Zaimka względnego *co* w znaczeniu »który« używa Chopin bardzo często: „(...) na myśl mi przychodzi rodzaj osoby, *co* Ludwika by sobie życzyła (...)“ (R., [8. VII. 1845]), „Jest to ten sam, *co* był największym przyjacielem Beethovena“ (R., 13. VIII. [1829]), „Żał mi mocno, że chwile, *co* pędzisz przy Mamie, nie są tak swobodne (...)“ (T. W., 9. IX. 1828). Przykłady można by mnożyć; jest ich bardzo wiele.

3. Gwarowe *inszy*: „Mam (...) nową chustkę na szyję, czyli *inszym* terminem, bo byś może tego nie zrozumiał, krawatę (...)“ (J. B., 27. VII. 1825), archaiczna forma *onego*: „(...) cała budowa *onego* jest jak najwspanialszą (...)“ (J. M., 1825).

### C z a s o w n i k i

1. Czas zaprzeszy: „(...) co bym *był* Tobie *był* nieraz *powiedział*“ (T. W., 3. X. 1829), „Gdybym się *był* (...) *dostał* (...)“ (T. W., 10. IV. 1830), „Już bym *był* dawno *napisał* (...)“ (J. M., [26. XII. 1830]), „Któż by to *był* *przewidział*“ (T. W., 12. XII. 1831), „Kto by to *był* *powiedział* temu kilka lat“ (R., 19. VIII. 1848).

2. Z form archaicznych należy odnotować sporadyczne: „(...) *stawa* tysiąc lubyh przypomnień na myśli“ (T. W., 15. V. 1830), „On *mnie* adoruje, bo *mię odzierywa*“ (J. F., 17. III. 1839), „Wieczorami staremu lordowi gram szkockie pieśni, które on pocziwy *dośpiewywa* (...)“ (R., 19. VIII. 1848). Jest, niestety, i forma „kontaminowana“ *dopytywujący*: „I moich rodziców *dopytywujących* się o mnie (...)“ (T. Wodz., 1. XI. 1836). Z innych form: „*łgą* bardzo...“ (W. G., [18—17. VIII. 1848]).

3. W pierwszej osobie l. p. raz jeden czasownik występuje bez końcówki osobowej: „Na miłość boską, nie brawuj, bośmy z *jednakej* glinki.

<sup>7</sup> Uwaga prof. Doroszewskiego.



a wiesz, ile razy ja się już rozłaził“ (J. M., 22. XI. [1830]). W pierwszej osobie l. m. z końcówką -m: „Skoro się tam przeniesiem (...)“ (R., 1. XII. [1830]).

4. Forma czasu teraźniejszego czasownika dokonanego w funkcji niedokonanej, a nawet właściwie częstotliwej: „Wiesz, jak łatwo zabiorę znajomość — wiesz, jak lubię z nimi gadać o niebieskich migdałach (...)“ (T. W., 25. XII. 1831).

5. Zanotowane u K. K.: *kłopotce* a.  $\times$  *kłopoce*, u Chopina: „(...) daruj mi jeszcze raz, że cię *kłopotę* (...)“ (J. F., [4. X. 1839]).

6. Warto może jeszcze wspomnieć o przedrostkach czasownikowych: „Celińskiemu dziękuję za *przyłączony* bilecik (...)“ (R., 1. XII. 1830), „(...) pannie należało koniecznie *nadskoczyć* (...)“ (R., 14. XI. 1830). K. K. podaje *nadskoczyć* z odesłaniem do *nadskakiwać* i własny przykład: „*Nadskoczyć* z ludźmi na ratunek“; pod hasłem *przyłączyć* z Kraszewskiego: „Do opisu *przyłączony* był rozkaz“.

7. Bardzo charakterystyczną dla Chopina jest ruchomość końcówek czasownikowych: -em, -ś, -śmy, -ście. Końcówki te łączy ze spójnikiem: „*Jeżeli*byś co o tym słyszał (...)“ (W. G., 12. IV. 1839), „*Skorom* się na scenie pokazał (...)“ (R., 12. VIII. 1829), „(...) *alem* go jeszcze nie widział“ (T. W., 10. IV. 1830); zaimkiem: „General Kniaziewicz, *któremu* widział (...)“ (R., 14. XI. 1830), „*Myśmy* tu myśleli (...)“ (W. G., 12. IV. 1839), „*Wszyscyśmy* mocno uczuli słabość szanownej Twojej mamy (...)“ (T. W., 9. IX. 1828); przymiotnikiem: „*Glupszym* niż kiedy (...)“ (T. W., 25. XII. 1831), „*Szczęśliwym*, że mój list (...)“ (T. Wodz., 1. XI. 1836), „(...) *nie wartęś* mojego przywiązania“ (J. M., 22. XI. [1830]), „*Zdrowiśmy* doskonale wszyscy (...)“ (R., [18. VIII. 1845]) i wreszcie z przysłówkiem: „(...) *dobrześ* zrobił“ (J. F., [1840—41]).

### Przyimki

W zakresie użycia przyimków przede wszystkim zwraca uwagę brak dość wyraźnej już dzisiaj granicy między zakresem użycia *na* i *w* z miejscownikiem. Więc bardzo pospolite w owym czasie i później: *na* *teatrze* (jeszcze u K. K. własny przykład): „Jest teraz (...) *na* *teatrze*“, „(...) Cyrulik zewsząd *na* *teatrze* chwalony (...)“ (J. B., [XI. 1825]), „Jeżeli kiedy był jaki przepych *na* *teatrze* (...)“ (T. W., 12. XII. 1831), „Wczoraj (...) *na* *teatrze* (...) *na* świat wystąpiłem“ (R., 12. VIII. 1829). Ale w tym samym liście: „To wczorajsze wystąpienie *w* *teatrze* (...)“.

Przykłady użycia przyimka *na* z innymi rzeczownikami:

„*Na* *operze* nic się nie zmieniło, tak jest, jak za Waszej bytności“ (R., 12. XII. [1845]), „(...) będzie tu *na* *końcu* przyszłego miesiąca“ (R., [1847]), „(...) bywała *na* wielkim *świecie* (...)“ (R., 1. XII. 1830) (por. Mickiewicz: „*na* wielkim *figurując* *świecie*“, „*pierwsze* *na* *świecie* *ogary*“ — K. K.), „(...) napisał kwartet, który ma *na* *tytule* (...) *dodatek* (...)“ (T. W., 10. IV. 1830). We wszystkich tych wypadkach dzisiaj użyłoby się *w*.

Odwrotnie: „(...) w ogólności *w* *Szląsku* (...)“ (W. K., 18. VIII. [1826]). Linde podaje obie formy: *na* *Szląsku*, *w* *Szląsku*, „(...) nie pełno było *w* *sali*“ (R., 12. VIII. 1829), „(...) *jeżdżę* *w* *bryczce* (...)“ (W. K., 19. VIII. 1824) — dzisiaj *na* *Śląsku*, *na* *sali*.



Brak również granicy między użyciem *na* i *do* z biernikiem (pytanie: dokąd?): „Poszliśmy zaraz *na teatr* (...)“ (R., 9. XI. 1830), „(...) poszedł zaraz *na teatr* (...)“ (R., 12. VIII. 1829), „(...) mam zamiar udać się *do teatru* (...)“ (R., 28. V. 1831). (Por. u Mickiewicza: „Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać (...)“ i „(...) na folwark dążył po kryjomu“. Tak samo osobliwe wydaje się nam dzisiaj: „(...) muszę pójść do Schefera pozować *na mój portret* (...)“ (R., [1847]), „Pytacie mi się, co z sobą zrobię *na lato* (...)“ (ib.).

*Na* z miejscownikiem: „Lecz nie dość *na tym*“ (u L. i K. K. identyczne przykłady staropolskie). „Czy nie chorowano? Przypuściłbym łatwo coś podobnego *na takim czułym stworzeniu*“ (J. M., [26. XII. 1830]).

A oto grupa przykładów na odrębne od dzisiejszego użycie przyimków:

*od* — „Drukowane modlitwy *od cholery* sprzedają (...)“ (R., VII. 1831). K. K. podaje pod 8c) tego hasła (*od*): „od czego = przeciw czemu“ z przykładami z Syrokomli: „patron *od ognia*, *od febry*“.

*ku* — „Zapewne *ku środkowi* maja na jej wsi się zobaczymy“ (W. G., 12. IV. 1839), „(...) tysiąc śpiewaków łatwo zebrać *ku temu celowi* (...)“ (J. Els., 24. VII. 1841)<sup>8</sup>. „Na górze już jest pokój mający mi służyć *ku wygodzie*“ (T. W., 27. XII. 1828), „Po koncercie mam wrócić *ku Glasgowowi* (...)“ (R., 19. VIII. 1848). U Lindego przykład staropolski: „Ku stolicom przyszli“.

*o* — „(...) więc nie kręcę się *o swoje interesa* (...)“ (W. G., 13. V. [1848]) (K. K.: „kręcić się *o co* = robić zabiegi“).

*za* — w funkcji dzisiejszego *jako*: „(...) dziesięć razy jedno gotówem powtarzać i zawsze *za nowość*“ (T. W., 20. X. 1829), „Grają cudaki *za piękności* (...)“ (W. G., 21. X. [1848]) — i *po*: „(...) napiszę Ci *za powrotem* (...)“ (T. W., 9. IX. 1828). U Lindego może analogiczne do dwóch pierwszych: „Mam to *za cud* (...), *za zysk* (...)“.

*po* — „Wali strasznie *po instrumencie*“ (R., 12. VIII. 1829), „Spokojny jestem *po wierzchu*“ (R., 4. IX. 1830).

*dla* — w znaczeniu »z powodu«: „Nie wiem, *dla* jakich przyczyn jednak, ale mi dobrze“ (T. W., 18. IX. 1830). (Tak samo jeszcze u Orzeszkowej), „Wszyscy Paryż przeklinają *dla klimatu* (...)“ (R., 12. XII. [1845]). K. K. pod 7 definiuje *dla*: „z powodu, z przyczyny“ i daje cytaty z Mickiewicza: „Jutro będę *dla sprawy* w powiatowym mieście“.

*względem* — w znaczeniu »co do«: „Moje myśli *względem zimy* (...)“ (T. W., 4. IX. 1830), „Twoje rady *względem wieczorów* są słuszne (...)“ (T. W., 10. IV. 1830).

### S p ó j n i k i

Archaiczne: *lubo* »choć«, *atoli* »jednak«, *czyli* »czy«. „*Lubo* by mi łatwiej było wynurzyć uczucia moje, gdyby je muzycznymi tonami wyrazić można (...), użyć muszę prostych wyrazów serca mego“ (O., 6. XII. 1818)<sup>9</sup>, „(...) na przyszłą zimę mam być razem z Hubem w Paryżu, *lubo*

<sup>8</sup> Do Józefa Elsnera.

<sup>9</sup> Do ojca.



to wszystko jeszcze zmienić się może“ (T. W., 3. X. 1829), „(...) który *atoli* skąpo literek nakreślił“ (R., 28. V. 1831), „Była *czyli* też miała być grana opera (...)“ (T. W., 9. IX. 1828).

K. K. daje w tym zakresie cytaty z Słowackiego: „*Atoli* wnętrze tych domów dopiero poetyczne jest“; na *czyli* — przykład własny, na *lubo* — z przedmowy Mickiewicza do „Konrada Wallenroda“.

### S z y k w y r a z ó w w z d a n i u

1. „Jeżeli mój list *się nie trzyma*, to dlatego (...)“ (R., [18. VII. 1845]), „Także *się nagadam* po naszymu (...)“ (R., 12. XII. [1845]), „Wiele mi *się rzeczy przypomni* (...) (ib.), „(...) iż *się* niczym tyle *nie dziwi*, ile że ja *się* w Warszawie tego *nauczyłem*“ (R., 19. VIII. 1829), „Kiedym *się* powtórnie pisać *zabierał* (...)“ (T. W., 3. X. 1829), „(...) za najmniejsze *zebranie* na ulicy *się* *pospółstwa* (...)“ (T. W., 25. XII. 1831).

Widoczna jest większa niż dziś ruchomość zaimka *się* w zdaniu; szczególnie charakterystyczne jest pod tym względem zdanie ostatnie.

2. Obok zdań, w których orzeczenie zajmuje miejsce zgodnie z przyjętym w języku polskim zwyczajem, spotyka się zdania z orzeczeniem na końcu: „Za 4 tygodnie widzieć się *będziemy*“ (K. W., 19. VIII. 1824), „(...) piszę list do moich, żeby spokojni *byli*“ (W. G., 12. IV. 1839), „Brak mi tu Ciebie tego lata bardzo *było*“ (St. Witw., 1848), „(...) niech raczy zawiadomić sąd bocheniecki, który niezawodnie podług praw i przepisów zbrodniarza *ukarze*“ (K. Sz., 16. VIII. 1824), „Wiele rzeczy znalazłem tak dobrze pomyślanych, nawet genialnych, żem się nigdy po namiestniku tego spodziewać *nie mógł*“ (T. W., 14. XI. 1829). Rzecz charakterystyczna, w zdaniach złożonych orzeczenie w zdaniu głównym niemal z reguły jest w środku, zwykle na drugim miejscu, natomiast w podrzędnym — na końcu.

### O r z e c z e n i e z ł o ż o n e

W konstrukcji orzeczenia złożonego są wahania: oba orzeczniki, rzeczowny i przymiotny, bywają w przypadku pierwszym i szóstym.

Orzecznik rzeczowny w mianowniku: „*Druga ważna przyczyna*, która mię tam powiodła, była wiadomość (...)“ (R., 14. XI. 1830) — dziś: „drugą ważną przyczyną“ — „(...) *pani* tego mieszkania jest jakaś baronowa, wdowa i ładna (...)“ (R., 1. XII. 1830).

Orzecznik rzeczowny w narzędniku: „(...) jest *Prusaczką* i bardzo *rozsądną kobietą*“ (ib.).

Orzecznik przymiotnikowy w mianowniku: „Rozkład pierwszego koncertu był Tobie *wiadomy* (...)“ (T. W., 27. III. 1830), „(...) szczerze była do niego *przywiązana*“ (R. [VII. 1845]).

Orzecznik przymiotny w narzędniku: „(...) cała budowa onego jest *najwspanialszą* (...)“ (J. M., 1825), „(...) nie byłem dosyć *ciekawym* do-wiadywać się“ (R., 1. XII. 1830), „(...) liczba dam i drutów była tak *wielką* (...)“ (R., 14. XI. 1830).

Rzeczownikowe i dziś jeszcze powszechnie używane formy *zdrów* i *wesół*: „Jestem zresztą *zdrów* i *wesół*“ (R., 13. VIII. [1829]), „(...) zmęczony jestem, ale czasami taki *wesół* jak w domu“ (R., VII. 1831) (patrz wyżej).



Omówione fakty szczegółowe są ilustracjami różnic dzielących język listów Chopina od języka dzisiejszego. Od czasu gdy były one pisane, minęło sto lat, w ciągu których zmieniły się tu i ówdzie formy fleksyjne czasowników, rzeczowników (męskich i żeńskich), przymiotników, zaimków, zwłaszcza osobowych, przekształceniom uległa niekiedy budowa słowotwórcza czasownika, zapanowały inne zwyczaje w sposobach używania przyimków, w układaniu zdań. Niektóre ze spotykanych u Chopina form znajdujemy także u Mickiewicza, Słowackiego, Syrokomli, Krasińskiego. Rozmiary i zakres niniejszych uwag nie pozwalają na rozbudowanie zagadnienia. A dopiero na tle współczesnej Chopinowi XIX-wiecznej epoki można by uwypuklić osobliwości i charakterystyczne czy nawet indywidualne cechy jego języka.

Zbierając fakty szczegółowe, pozornie indywidualne i izolowane, zestawiając je, porównując, rozszerzamy naszą znajomość ogólnej historii języka, która się składa ze szczegółów, a jednocześnie stanowi tło nadające sens szczegółom.

*J. Mally*

#### Z DZIEJÓW POLSKIEGO SŁOWNICTWA PLASTYCZNEGO

W języku polskim zasób słów i wyrażeń dotyczących sztuk plastycznych kompletował się na przestrzeni wieków w sposób dość ciekawy i charakterystyczny. Jak każdy tzw. język specjalny związany z dziedziną, do której się odnosi, tak i język „plastyczny“ jest z jednej strony odbiciem dziejów sztuki, z drugiej zaś — sam bywa ciekawym komentarzem do tychże dziejów.

Historia sztuki i kultury informuje, że właściwie aż do czasów Stanisława Augusta, mimo niewątpliwego istnienia mecenasów królewskich i magnackich, Polska nie była ośrodkiem poważniejszych ruchów artystycznych, że nie może sobie rościć pretensji do roli przodującej choćby na terenie Słowiańszczyzny, że sztuka polska ulegała silnym wpływom obcym, które szły do nas przeważnie z Zachodu — z Francji poprzez Węgry, Czechy, południowe Niemcy, rzadziej, tak jak za pierwszych Jagiellonów, pozostających w zasięgu działania kultury rusko-bizantyjskiej, ze Wschodu, że wreszcie poważny odsetek artystów w Polsce stanowili cudzoziemcy. Wobec tego staropolska terminologia artystyczna nie musiała być ani zbyt rozbudowana, ani oszlifowana, skoro Górnicki, który dobrze dawał sobie radę z finezjami utworu Castiglione'ego, rezygnuje w „Dworzaninie polskim“ z przekładu dyskusji o sztukach plastycznych. We wstępie wyjaśnia, że opuścił „disputatio, która ars jest misterniejsza, jeśli pictura czy statuaria, której u nas nie znają (...) i drugie drobiazgi temu podobne, których ja wyliczać nie chcę, widzi to każdy, żeby w polszczyznę żadną miarą wnieść nie mogły (...) Wspomnę też tu to, żem nie naznaczył dworzaniowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna, a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum niedawno mieć poczeli, nie szłoby to w smak...“ (Dworzanin polski, Łukasza Górnickiego Dzieła wszystkie. Wyd. P. Chmielowskiego. Warszawa 1886).

Sporo ciekawych terminów z zakresu sztuk pięknych, a ściślej malarstwa i grafiki, znajdziemy w wydanym przy końcu XVII w. „Skła-



dzie albo Skarbcu znakomitych sekretów i oekonomiey ziemiańskiej“ Jakuba Kazimierza Haura. Pomiędzy przepisami i „sekretemi“ dotyczącymi rolnictwa, gospodarstwa domowego, weterynarii lub medycyny, autor umieszcza traktat „O Malarskich Konsztach do Malowania, Rysowania, Pisania, Luminowania Miniatur y o różnych pozłotach, farb robieniu, Wódkach y Pokostach“. Traktat ten zawiera szereg praktycznych wiadomości odnoszących się do technologii malarskiej i farbiarskiej: „Na Murze jako malować, Na drewnie malowania sposób, Farb różnych kolorów przysposobienie do malowania, do pisania, Na popielaty kolor dowód, Na cielisty kolor informacja“. Tutaj też autor podaje wiadomość o rzekomym istnieniu w Wilanowie, założonej przez Jana III akademii malarskiej, „skąd dopiero tego Konsztu Malarskiego wynikają w Polsce arcana, co to są sztyłagi, proporcje, perspektywy, lanczawty i dymensje figur różnych, i sztuka przedniej inwencjej...“ (s. 357) — wiadomość nieprawdziwa, choć Jan Sobieski wykazał dość duże zainteresowanie sztukami i pewne ambicje mecenasowskie, uwidoczniające się między innymi i w tym, że on pierwszy w Polsce przeprowadził nobilitację malarza, J. Siemiginowskiego (w sto lat po pierwszej w Europie nobilitacji malarza — Tycjana).

Oczywiście dysertacje urodzonego Jakuba Kazimierza Haura na „oekonomiach J. K. Mości oekonoma“, choć pełne szacunku dla sztuki i swoistej erudycji, są bardzo naiwne i w porównaniu np. z traktatami Leonarda da Vinci czy Vasariego bardziej jeszcze prymitywne niż choćby siedemnastowieczne okazy rodzimego malarstwa polskiego w stosunku do dzieł malarzy włoskiego renesansu. Jednak nawet takich, jak powyższa praca z zakresu sztuki, piśmiennictwo nie miało zbyt wiele. Czasy stanisławowskie, które w dziejach rozwoju sztuki polskiej są epoką wyjątkową, i w tej dziedzinie przyniosły pewne zmiany. W r. 1781 wyszedł anonimowy romans pt. „Polak w Paryżu“, zawierający sporo ciekawych uwag o malarstwie Greuza, a w r. 1790 — wierszowany podręcznik dla uczniów warszawskiej szkoły malarskiej, Antoniego Albertrandiego, „Wiersz o malarstwie, pieśni pięć“.

Jednak dopiero na początku wieku XIX ukazała się w języku polskim publikacja mogąca pretendować do tytułu pracy naukowej we właściwym tego słowa znaczeniu. Tę lukę w polskiej literaturze plastycznej uzupełnił gorliwy miłośnik i zbieracz zabytków sztuki — uczonego członek Komisji Edukacyjnej i Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk — Stanisław Potocki, który w r. 1805 wystąpił na posiedzeniu Towarzystwa z referatem pt. „O sztuce u dawnych“, a w dziesięć lat później wydał obszernie dzieło „O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski“. Praca ta, będąca dość swobodną przeróbką „Historii sztuki“ jednego z twórców naukowych podstaw tej dyscypliny, Jana Joachima Winckelmana, ma charakter pionierski, z czego sobie autor zdaje sprawę, gdy stwierdza we wstępie: „O sztukach nadobnych pisać zamierzałem. Nietkniętymi one dotąd piórem narodowym były, przynajmniej pod tym ogólnym Sztuk pięknych imieniem, które wszystkie narody i wszystkie języki Snycerstwu, Malarstwu i Architekturze nadały“ (Cz. I, s. 1).

Wydając dzieło z zakresu nauki dotychczas w Polsce nie uprawianej autor natknął się na trudności terminologiczne. Zaslugą jego jest świadoma praca nad stworzeniem słownictwa, które w jego dziele po raz pierwszy nabiera charakteru terminologii naukowej. Wyniki swej pracy sam Po-



tocki ocenia pozytywnie, przypisując je pewnym możliwościom tkwiącym w języku polskim: „Pisząc o sztukach, nie znalazłem w języku naszym — choć z nimi nieoswojonym — trudności, jakich się spodziewałem. Niektóre z brakujących w nim wyrazów utworzyć się dozwoliły bez najmniejszego przymusu, inne zastępują z łatwością, jaką daje giętkość języka polskiego do wszelkiego rodzaju wyobrażeń. Spodziewam się, że Czytający niniejsze dzieło nie spostrzeże się nawet, że mówi o rzeczy, o której dotąd polski nie mówił język“ (Cz. I, s. 35).

W terminologii, której używał Potocki w swej pracy, można wyróżnić trzy grupy wyrazów: 1) wyrazy nowe, utworzone przez samego autora, 2) wyrazy potoczne użyte w specjalnym znaczeniu i 3) stare wyrazy dotyczące „plastyki“, bez zmiany znaczenia.

Przeróbkę swą oparł Potocki na francuskim przekładzie dzieła Winkelmana. Wpływ języka francuskiego na język jego pracy jest widoczny zarówno w składni jak i w słownictwie. W przypisach autor sam zwraca uwagę na terminy francuskie, które stanowiły wzór dla jego słownictwa naukowego. Skrupulatnie wykazuje pochodzenie swych neologizmów, które zawsze są replikami jakichś terminów francuskich. Do tej grupy należą:

*Krajowid* (który autor w przypisie objaśnia jako „paysage“): „Te papiery wystawiają nam albo krajowidy, albo figury“ (Cz. I, s. 206); „(Chińczycy) robią także krajowidy z słoniowej kości, kryształu, bursztynu i pereł... złożone...“

*Dalowidnia* (perspective): „...nigdzie nie émia one widoku, zewsząd dodają mu piękności, zewsząd rozweselają i przyozdabiają dalowidnią“ (Cz. I, s. 225).

*Jasno-ciemność* albo *jasno-cień* (clair-obscur): „(Grecy) otrzymywali uderzający jasno-ciemności skutek, przeciwnością światła albo cienia zrządzony“ (Cz. I, s. 376); „Apollodor, a po nim Zeuxis... pierwsi się wstawili znajomością jasno-cieniów“ (Cz. II, s. 140).

*Bocznia* (profil): „...nie mieli oni (Egipcjanie) nawet wyobrażenia przyjemnych boczni głów greckich“ (Cz. I, s. 377).

*Płasko-słup* (pilastre): „Ściany i płasko-słupy są przybrane mnóstwem ozdób“ (Cz. II, s. 28).

*Niskorzeźba* (bas-relief) niekiedy pisane rozdzielnie: „...Nisko-rzeźby greckie nic w tym rodzaju doskonalszego nie wystawują“, „Niskorzeźby Chińczyków z kamienia są zwykle... starannej i wyszukanej pracy“.

Spotyka się też przymiotnik niskorzeźbowy: „Semiramis na tej skale wyryć kazała niskorzeźbową robotą kolosalne figury“ (Cz. I, s. 135).

Sporadycznie używa autor terminu *niskorznięcie* »niskorzeźba« (bas-relief): „Sprośne ich niskorznięcia... są pospolicie z słoniowej kości...“ oraz *niskorznięty* »niskorzeźbowy«: „najdawniejszym pomnikiem tego rodzaju zdają się być dwie figury Izydy niskorznięte...“ (Cz. I, s. 391).

Zacytowane powyżej repliki nie utrzymały się w języku polskim — nie są nawet notowane przez słowniki — świadczą jednak o świadomej pracy nad językiem, o dbałości o jego precyzję. O tym samym świadczy następna grupa obejmująca wyrazy nie nowe, lecz wyspecjalizowane jako pewne terminy. Widać to na przykładzie użycia wyrazu *perspektywa*, gdzie autor przeprowadza podział funkcyj. Termin *perspektywa* oznacza



u Potockiego wyłącznie sposób przedstawiania na płaszczyźnie przedmiotów trójwymiarowych: „...dowodzą one (rysunki chińskie) grubą niewiadomością tak perspektywy jak rysów ciała ludzkiego“. Natomiast *perspektywę* »widok otwarty«, nazywa, jak już wspomniano, *dalowidnią*.

Termin *dawny*, występujący w takim związku składniowym jak w tytule, konsekwentnie ma znaczenie »antyczny, starożytny« i jest używany rzeczownikowo (i osobowo). *Dawni* »ludzie antyczni«: „O rzeźbie i malowaniu u dawnych“, „Szkła okien, zdaje się, że znane dawnym“, „Sporządzali dawni do zachowania popiołów umarłych wazy“.

Do tejże grupy należy wyraz *martwy* w znaczeniu »matowy« (użyty bez zabarwienia uczuciowego): „Są one zwykle martwego (matte), czyli przygaszonego koloru...“ (Cz. I, s. 199).

*Uwieńczenie* (frise): „Niskorzeźb z palonej ziemi używano nie tylko w uwieńczeniach kościołów...“, „...tablica podobna do części Tryglifowej doryckiego uwieńczenia...“

Wprowadza też autor rozróżnienie terminów *figura* i *statua*: „Pod imieniem figury rozumiem małe posągi brązowe...“ (Cz. II, s. 19), „Statuy to jest figury wielkości naturalnej z brązu i z marmuru...“

Powyższe grupy noszą piętno pracy indywidualnej i mają charakter jak gdyby półprywatny. W przeciwieństwie do nich, zostawiona na koniec do omówienia grupa to wyrazy stare, o tradycyjnym, formującym się w ciągu wieków znaczeniu i szerokich związkach frazeologicznych, stanowiące zasadniczy zrąb terminologii z dziedziny sztuki — dotyczą bowiem jej najbardziej zasadniczych pojęć.

*Sztuka* — wyraz występujący w języku polskim w rozlicznych funkcjach znaczeniowych. W takim znaczeniu, w jakim występuje u Potockiego, notuje ten wyraz słownik Troca i Lindego. Nie ma go natomiast w „Thesaurusie“ Knapskiego. Wszystkie słowniki jako pierwsze znaczenie podają »część, kawał«.

Knapski: „Sztuka leda czego, chleba, sera, mięsa, żelaza, frustum casei carnis.“

Sztuka od roboty malarskiej, sznicerskiej, opus.

Sztuka u rzemieślników wszystkich, którą wystawują ci, co mistrzami chcą zostać. Sztuka-fortel; sztuka żołnierska; sztuka prawna, sztuka łotra; sztukę, misterstwo pokazać, wyprawić; sztuki, fortelu zażyć“.

Linde podaje wszystkie powyższe znaczenia dodając jeszcze inne:

*Sztuka* — »dzieło kunsztu«. Oprócz tego wymienia *sztukę* jako »sztuczność, misterność, rzecz misternie zrobiona; in deteriore partem — zła sztuczność«, a wreszcie — *sztukę* jako odpowiednik niem. *Kunst*, ros. *iskusstwo*.

Słownik wileński podaje 31 odmian znaczenia tego wyrazu, a dopiero siedemnasty punkt określa sztukę jako „objaw ducha, który poznając udzielony sobie pierwiastek bezwzględny, wyraża go w postaci zewnętrznej, odziewa kształtem z natury wziętym, przedstawia ideały w osłonie architektury, malarstwa, rzeźby, poezji, muzyki...“

Dziś terminu *sztuka* używamy w różnych znaczeniach. Na ogół jednak bierze górę nad innymi znaczenie odpowiadające franc. *art*, niem. *Kunst*.



Przymiotnik *sztuczny*, znaczący pierwotnie »misterny, foremny« oraz »nieprzyrodzony« do dziś zachował to ostatnie znaczenie z pejoratywnym często zabarwieniem.

W XVII w. pojawił się w tym samym znaczeniu co *sztuka* = *ars* wyraz *kunst* (p. Brückner, Sl. Etymol.). „Thesaurus“ Knapskiego notuje go z objaśnieniem »żart, igrzysko«, ale w słownikach Troca, Lindego i wileńskim *kunst* = *ars*. W XVII w. jest częściej używany niż *sztuka*. Wyrazem tym w innej postaci fonetycznej posługuje się Haur w „Ekonomii“, rozróżniając pojęcia *kunstu* i *sztuki*: „Parchasius, jako Mistrz w tymże konście niepośledni, taką misterną wymalował zasłonę, za którą tak się zdało jakoby za nią był jaki obraz zasłoniony, że Ceuxis do niego przyszedłszy, z chciwości chcąc tę odkryć zasłonę, aby był obaczył zakryty obraz, który mu z *kunstu* zdał się być za zasłoną, widząc w tym sztuce mistrzowską *confusus* został...“ (s. 357—8).

U Potockiego, posługującego się wyłącznie terminem *sztuka*, *kunstu* prawie się nie spotyka.

*Artysta*. Potocki jest z tym wyrazem zupełnie zżyty, aczkolwiek znaleźć go można dopiero u Lindego. U Knapskiego i Troca brak tego hasła. Linde zaś podaje następującą definicję: „Artysta... (z łac. franc.) — człowiek, *kunst* jakowyś, czyli sztukę, posiadający, umiejący, np. malarz, snycerz, aktor teatralny, *kunstmistrz*“. I dodaje uwagę: „Chociaż wyraz ten dotychczas nie utarty, nie mamy jednak innego, który by dobitnie szlachetność jego zawierał. Wcale zaś żadnego nie mamy na wyrażenie kobiety (nie żony, ale) w rzeczy samej trudniejszej się *kunstem* jakowym, jak np. malarki, aktorki — niem. eine *Künstlerin* — chyba *Artystka*“.

Definicję Lindego powtarza Słownik wileński.

Spośród wyrazów oznaczających podstawowe działy sztuki (architektura, malarstwo, rzeźba) — „najmłodsza“ jest *architektura*.

U Knapskiego występuje tylko *Architekt* »Budowniczy najwyższy« i przym. *architektoński*. *Architektury* nie ma. Jest u Troca i Lindego objaśniona jako »budownictwo, *kunst* budowniczy«. W Słowniku wileńskim zaś oprócz tego znaczy sam »gmach«. Poza tym spotykamy tam jeszcze formę *architektonika* jako synonim *architektury*.

Potocki konsekwentnie używa terminu *architektura* w znaczeniu »sztuki budowniczej«.

*Malarstwo*. Występuje już u Knapskiego jako »*pictura*« oraz „Malarstwo jedną farbą — *grafis*“. Linde przy hasle definicji nie podaje i ilustruje je cytatem mającym znaczenie przenośne: „Słońce malarstwem promieni swoich wydoskonalilo ten niewymowny horyzontu widok“. Słownik wileński definiuje je jako »sztukę, naukę, umiejętność malarską, stan malarski, powołanie malarskie«.

U Knapskiego występują poza tym hasła: *malarz* = *pictor*, *malaria* = *officina pictoris*, *malarski* = *pictorius*. Malowanie rozszczepia się na „*actio pingendi*“ i „*opus pictum*“: „Malowanie budowania z cieniami wewnętrznych części — *scenographia*“. „Malowanie sprosne — *obscoenarum rerum pictura*“. „Malowanie szmelcem, malowanie ukośne, malowanie woskiem“.



Do tych hasel Linde dorzuca jeszcze *malowidło*, *malownia* (w znaczeniu »fantazja, wyobraźnia«), *malarczyk*, *malarka*.

Słownik wileński: *malowniczo*, *malowniczość*, *malowniczy*, *malownie*, *malownik*, *malowny*.

U Potockiego *malarstwo*, *malarz*, *malarski* to terminy bardzo często spotykane. *Malowany* »farbą powleczoney, upstrzoney« — autor zastępuje chętnie terminem *kolorowany*. *Malowanie* ma u niego zawsze znaczenie biernego podmiotu czynności. *Malowanie* = malowidło, którego to terminu Potocki nie używa.

*Rzeźba*. Termin ten u Potockiego ma inne znaczenie niż dzisiaj, kiedy oznacza zarówno »przedmiot wyrzeźbiony« jak i obok *rzeźbiarstwa* »umiejętność, sztukę rzeźbienia«. *Rzeźba* u Potockiego ma znaczenie wyłącznie podmiotowe. W funkcji orzeczeniowej występuje niekiedy *rzeźbiarstwo*; częściej jednak posługuje się autor terminem *snycerstwo* oraz etymologicznie pokrewnymi — *snycerz* (obok *rzeźbiarz*) i *snycerski* (obok *rzeźbiarski*): „Początkowe więc snycerstwo od gliny zacząć się musiało“ (Cz. I, s. 304). „Sztuka wyrabiania z ziemi jest dla snycerza tym, czym jest łatwość rysowania dla malarza...“ (Cz. I, s. 306). „Umiejętność anatomii, ta istotna część posągowego rzeźbiarstwa...“ (Cz. I, s. 370).

We wszystkich trzech słownikach (Knapski, Troc, Linde) występuje to hasło w postaci *sznicerstwo*, *sznicerz*, *sznicerski*, *sznicernia* — w tym znaczeniu, jakie ma dziś *rzeźba* (»rzeźbiarstwo«) i analogiczne. U Knapskiego *rzeźby* nie spotykamy (zarejestrowany jest natomiast czasownik *rzezać*, znaczący między innymi tyle co »rzeźbić«).

Górnicki w „Dworzaninie“ nazywa, jak wiemy, *rzeźbę* — *statuaria*. U Haura *rzeźbiarz* to *sculptor*.

Ostatecznie w terminologii plastycznej ustaliły się terminy *rzeźba*, *rzeźbiarz*, *rzeźbiarski*, *rzeźbić*, *rzeźbiarstwo* wypierając wyspecjalizowane wcześniej obce *snycerstwo*, które dziś ma już charakter nieco archaiczny.

*Plaskorzeźba* jako odpowiednik franc. *bas-relief* (por. wyżej), którego jest jednocześnie repliką, występuje z tymże objaśnieniem dopiero w słowniku Lindego — bez cytatu, zaopatrzona gwiazdką, co oznacza, że wyraz ten nie jest znany.

*Niskorzeźba* Potockiego nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa w języku polskim.

*Obraz*. Spośród wszystkich polskich terminów plastycznych ten ma chyba najrozleglejsze znaczenie, najobfitszą frazeologię i najdłuższy czas istnienia. Dzisiaj w języku fachowym oznacza on »dzieło sztuki malarzkiej«. Występuje już u Knapskiego w podstawowym znaczeniu „wyobrażenia, podobieństwa rzeczy widomych i niewidomych“. Już tutaj pojawia się w wielu związkach frazeologicznych: „Obraz jedną farbą malowany; Obraz formierski na gipsie, na alabastrze odbity albo wykuty; Obraz na pieniądzech; Obraz mniej niż wzrost ludzki; Obraz równy wzrostowi ludzkiemu; Obraz nie cały wzrost wyrażający; Obraz przemalowany albo wyrysowany z drugiego, v. Konterfekt; Obraz rzezany, lany; Obraz sam przez się z czego wyrobiony (nie na czym namalowany, ale) ryty, lany, kuty: bałwan, choć nie pogański ani zabobonny. Statua: Obraz z perspektywą, malowanie ukośne; Obraz zwierząt wszelakich; Obraz żywy do żywego wyrażony“.



Znaczenie to powtarza Linde ilustrując je dość bogato cytataми: „Obraz znakiem jest tego, który jest malowany, a ten, który na obraz patrzy, zaraz patrzy na tego, którego znaczy“, „Daleko jest obraz i wymalowanie do swego oryginału“, „Obrazy ciał tych są, które widziane być mogą, a nie tych, które nie widziane są“, „Obrazy są księgami prostych ludzi“ (Biblia pauperum).

Oprócz tego Linde podaje znaczenia mniej lub więcej przenośne. Poczucie związku etymologicznego *obrazu* z czasownikiem *rzezać* żywe jest jeszcze w wieku XVI. Linde objaśniając znaczenie hasła *sznicerz* ilustruje je następującym szesnastowiecznym cytatem: „Sznicer obraznik abo obrazny może być zwan, bo sznicer jest niemieckie słowo, nie polskie“.

Niewątpliwą zbieżność między drogami rozwoju polskiego słownictwa plastycznego i dziejami polskiej sztuki plastycznej obrazuje nawet ten krótki przegląd podstawowych terminów, ich historycznych przemian i stopniowego precyzowania się ich znaczeń.

Jadwiga Chludzińska

## NEOLOGIZMY STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Badanie języków jednostkowych stanowi ważny etap pracy nad odtwarzaniem ogólnej historii języka, bo wprawdzie „zwartej całości nie stanowi nigdy język pewnego autora, jest on tylko niejako strugą nie wyodrębniającą się wyraźnie z ogólnego nurtu, którym płynie całe życie języka. Z drugiej strony jednak, gdyby nie strumyczki działalności językowej poszczególnych jednostek, nie byłoby rzeki języka wspólnego. Gdyby zamilkli, zaniemówili wszyscy indywidualni Polacy, zamarłby język polski i trwałby na papierze jako wspomnienie historyczne o siłach, które niegdyś były życiem“ (W. Doroszewski: *Język Teodora Tomasza Jeża*. S. 5).

Język jako fakt zastany jest uwarunkowany, oczywiście, czynnikami ekonomicznymi, kulturalnymi, środowiskowymi. W języku jednostki jednak jest zawsze pewien margines cech indywidualnych.

Dość osobliwie indywidualnym jest język Stanisława Ignacego Witkiewicza — filozofa, literata i malarza. Ta osobliwość wiąże się w pewnym stopniu z niezwykłością koncepcji światopoglądowej Witkiewicza i całego jego stylu myślowego.

Filozoficzna pasja autora kieruje się przede wszystkim ku problematyce ontologicznej, niepokoi go zagadnienie natury istnienia, różnice w egzystencji osobników żywych i martwych, stosunek bytowania osób, ciał, treści.

W podstawowej swojej pracy „Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia“ z dorobionym przez siebie dość osobliwym drugim tytułem „Główniak“ (niem. Hauptwerk) Witkiewicz daje wykład swojego systemu filozoficznego, który nazywa „biologicznym materializmem“ albo „realizmem monadologicznym“. Tezy filozoficzne autora kształtują jego stosunek do świata, wpływają na sympatię dla pewnych dyscyplin naukowych, np. psychologii i biologii, jako najwłaściwiej według niego ujmujących rzeczywistość. Witkiewicz nie wiąże się z żadną panującą współczes-



nie doktryną filozoficzną, społeczną czy polityczną. Swój system traktuje jako bazę radykalnego programu społecznego. U podstaw jego etyki leży wzajemna solidarność ludzi. Można by było powiedzieć, że tę solidarność społeczną sam autor narusza w zakresie języka.

Język autora „Nienasyconia“ jest dziwny, zaskakujący niespodziewanymi pomysłami słowotwórczymi i fantazją w tworzeniu wymyślnych neologizmów. Czytelnik musi zadać sobie wiele trudu, zanim z gęstwiny różnych dziwolągów językowych i plątaniny zdań wydobędzie myśl autora. Tego rodzaju dodatkowa praca niewątpliwie jest drażniąca i niejednokrotnie wywołuje zniecierpliwienie, z drugiej jednak strony autor zaciekawia swoją „nienasyconością“ w deformowaniu rzeczywistości językowej.

W materiale słownikowym wyróżnić można dwa nurty działania językowego autora: intelektualny i emocjonalny.

Intelektualny — obejmuje formacje wzorowane na terminologii filozoficznej, które urabiane są za pomocą formantów *-yzm*, *-ista*, *-ość*, *-enie*. Formacje te stanowią rodzaj skrótów myślowych, niezbędnych w języku naukowym. Do takich należy np. rzeczownik *odmartwienie*, wyrażający czynność czasownika *odmartwić* — »sprawić, że coś przestaje być martwe«, *scarnapienie* — czynność czasownika *scarnapieć* — »stać się zwolennikiem filozofii Rudolfa Carnapa«, *przechwistanie* — czynność czasownika *przechwistać* — »stać się zwolennikiem filozofii Leona Chwistka«:

„Oczywiście proceder, o którym mówię, jest ryzykowny i może narażać na wiele rozczarowań, tym niemniej musimy go uznać za jedyne, o ile nie chcemy dojść do przedwczesnego „scarnapienia“ i „przechwistania“ problemów (...)“ (O Idealizmie i Realizmie. Przegląd Filozof. 1946, s. 239).

Rzeczownik *bylecoista* utworzony jest od wyrażenia syntaktycznego *byle co*, analogicznie do takich formacji, jak *kubista*, *realista* itp. Sufiks *-ista* określa zwolennika jakiegoś kierunku naukowego czy kulturalnego: „(...) musiało się stać czymś pozornie tak już zdeformowanym jak przedmioty na obrazach kubistów i bylecoistów polskich“ (Witkiewicz: Nienasyconie. S. 143) — w tym wypadku „kierunku“ niezbyt pozytywnego.

Tworzenie rzeczowników wzorowanych na słownictwie naukowym robi wrażenie celowego ośmieszania wszelkich tego rodzaju konstrukcji językowych z obcojęzycznymi sufiksami.

W zakresie omawianych formacji przeważającą liczbę stanowią rzeczowniki pochodne na *-ość*. Są to najczęściej formacje utworzone od podstawy przymiotnikowej, np. *częściowy* — *częściowość*, *tematyczny* — *tematyczność* itd.

Do ciekawszych derywatów należą: urobiony od przymiotnika *istny* rzeczownik *istność*, który znaczeniowo odpowiada formacji *istnienie*, oraz *takość* i *inność* od pni zaimkowych *taki*, *inny*.

Pozostałe formacje są utworzone z przymiotników derywowanych od pni czasownikowych sufiksem *-n-* lub *-aln-*, np. *graniczność* (od *graniczny*, a to od *graniczyć*), *straszność* (od *straszny*, a to od *straszyć*), *powtarzalność* (od *powtarzalny*, a to od *powtarzać*).

Rzeczowniki *powtarzalność*, *niezglębialność*, *niepoznawalność* pod względem znaczeniowym wyrażają jakąś zdolność, skłonność lub możliwość. *Niepoznawalność* to tyle, co »niemożność bycia poznanym«.



Wśród licznych przymiotników z formantem *-aln-*, które stanowią podstawę słowotwórczą rzeczowników typu *-ość*, zwraca uwagę formacja przymiotnikowa *kretynoidalny* z wyraźną pretensją czy tylko aluzją do budowy właściwej terminom naukowym zaczerpniętym z antropologii. Narzuca się porównanie z przymiotnikiem *antropoidalny*.

Rozległą skalę znaczeniową o charakterze emocjonalnym mają licznie u Witkiewicza występujące deminutiva.

Deminutywne sufiksy tworzą najczęściej zdrobnienia od pni rzeczownikowych, choć zdarzają się derywaty odprzymiotnikowe — typu *nieśmiałek* analogiczny do używanego *śmiałek*, i odczasownikowe — w rodzaju *babrotka* od *babrać* i *śmierdziączka* od *śmierdzieć*:

„(...) teraz otwarła się przed zdumionymi oczami śmiałka (raczej nieśmiałka) straszliwa tajemnica drugiej osobowości.“ (Witkiewicz: *Nienasylenie*. S. 152);

„Nieprzyzwoitości czekały zaczażone, nęcąc do jakichś przeobrzydliwych babrań się i babrotek.“ (ib., s. 127);

„(...) na zapach grybów nie reagowała wcale — znalazła gorsze: krów, kóz, baranów, kozuchów, kapusty i ogólnej chłopskiej śmierdziączki.“ (ib., s. 70);

Większość zdrobnień to wyrazy o charakterze dość zjadliwie satyrycznym. Do takich należą: *móźdzek*, *nowotworek*, *wolnomyślątko*:

„(...) cały będziesz tam w myślach tym swoim męskim móźdzkiem.“ (ib., s. 194);

„(...) Złudzenia pseudoindywidualizmu, bujającego jak mały złośliwy nowotworek na rosnącym bezwładnie cielsku społeczności.“ (ib., s. 58);

„(...) To jest właściwie nie wasz kompromis (...), tylko przywódców kościoła, którzy tego kalibru wyznawców biorą na lep swoich wolnomyślątek.“ (ib., s. 101).

Czule pieśczośliwe są wyrazy *chłopyś*, *chłoptaś*, *Zypulka* (od imienia męskiego *Zypcio*) — ale i te nie są wolne od ironiczno-humorystycznego zabarwienia.

Stosowanie zdrobnień w wyrazach, np. *szłoszek*, *używańko*, *świństewko*, *kanalijka* itd. polegające na świadomym pomniejszaniu rzeczy powszechnie traktowanych poważnie, jest stylizacją będącą wyrazem jak gdyby wyrozumiałe cynicznej oceny ludzi i spraw ludzkich.

„(...) w ogóle te osławione „warstwy podświadome“, te małe motorki różnych postępeczków, które zsumowane dają tło całej działalności danego człowieka, są to przeważnie dość brudnawe świństewka.“ (ib., s. 206).

Częste są u Witkiewicza formacje wyrażające jakąś niezupełność, niecałkowitość, np. *ćwierćmatka*, *półbestia*, *półbydlę*, oraz takie formacje odczasownikowe, jak np. *niedosyt*, *niedopęd*.

„(...) to on (...) zabije, zniszczy i będzie się pastwić krwawym jak jej serce niedosytem.“ (ib., s. 155);

„(...) gdyby miał inne warunki rozwijać swoje uwodzicielskie niedopędy.“ (ib., s. 69).



Podobny charakter znaczeniowy mają przymiotniki z sufiksem *-awy*, *-owaty*, które wyrażają osłabienie cechy tożsamości lub częściowego podobieństwa, np.:

„*brudnawe świństewka*“ — troszkę brudne małe świństwa,  
*starszawy, wąskawy* — troszkę tylko starszy, wąski  
*potworkowaty* — trochę podobny do potworka,  
*nosorożcowaty* — pod pewnym względem przypominający nosorożca:

„(...) zielone jego oczki mignęły (...) zimnym rozumem i piekielną nosorożcowatą złośliwością.“ (ib., s. 52),  
*wojewodowaty* — pozujący na wojewodę,  
 „(...) czyż on mógł być autorytetem (...), on, niepomiernie używający życia, pseudo-wojewodowaty starzec.“ (ib., s. 41),  
*dziewczynkowaty* — podobny do dziewczynki,  
*starowaty* — trochę stary, przystary:

„Wiedział, że ona jest starowata, mimo dziewczynkowatego chwila mi wyglądu.“ (ib., s. 39).

Na tle pomniejszonego obrazu rzeczywistości, wyrażonej w języku techniką zdrobniałych formacji, szczególnie kontrastowy jest przerzut autora do formacji augmentatywnych na *-uch*, *-or*, *-on* np. *dzieciuch*, *bu-cior*, *krytykon*:

„To się u nich, tych krytykonów (...) nazywa obiektywizmem.“ (ib., s. 37).

Specyficznego posmaku nabierają rzeczowniki rodzaju żeńskiego tworzone za pomocą formantu właściwego rodzajowi męskiemu np. *babon*, *babiszon*:

„Z dodatkową rozpaczą czuł, że dopiero teraz ten potworny babon wlał mu definitywnie w krew.“ (ib., s. 39).

„Ta wszechwiedza tego przepięknego babiszona podniecała go w tej chwili aż do nieprzytomności.“ (ib., s. 39).

Silnie ekspresywna przez kontrast żeńskości i znaczenia podstawowej części wyrazu jest formacja *kacica*:

„(...) wpatrywał się nieprzytomnie w swoją kacicę.“ (ib., s. 133).

Wyrazem zgrubiałym jest także *mecenasica*. Natomiast neutralne jak gdyby znaczenie kobiety-człowieka upatrywać można w *człowieczycy*.

„I do tego ona, taka dobra w swoim wyuzdaniu, jak mleczna czekolada, jak bezwstydną krowa jakaś, a nie człowieczyca...“ (ib., s. 160).

Przeciwieństwo do formacji wyrażających niezupełność, osłabioną tożsamość, stanowią formacje o treści skondensowanej, wyolbrzymionej: *nadsamica*, *hiperkonstruktivist*, *hiperrealista*, *hipernormalność*, *wszech-tajemnica*, *krzyżysko*, *nadboski*, *wszechistnieniowy*, *hiperultrarafinowany*.

Tworzenie niezwykłych neologizmów zdaje się być drugą obok filozofii pasją Witkiewicza. Jako zastępcze nazwy szlafroka proponuje *zatulnik*, *leniwnik*, *rozmemelnik*, *wylegadło*, *zawijak*. Na określenie Katzenjammeru przytacza: *popijnik*, *popijawka*, *sumienioból*, *piciowyrzut*, *głatwa*, *glen*. Złe samopoczucie wyraża przez: *podłoczuj*, *nibyból*, *wnętrzostek*,



*złociągót, wątpiomrok, niedobrownętrz* itd. Uzupełnia nawet słownictwo filozoficzne wprowadzając nowe terminy dla momentu (*moment* w sensie filozoficznym, nie chwili) *stoposkładnik* i *stopopierwiastek*.

„Można by mówić również o „stopowym“ charakterze stanów rzeczy (np. forma jabłka z jego kolorem tworzą stop), w których możemy drogą abstrakcji [niekoniecznie myślowej, a także bezpośrednio (...)] wykrywać różne „stoposkładniki“ = (*momenty*)“ (Przeł. Fil. 1936, s. 179).

Czasowniki nie wykazują takiej różnorodności form, jak formacje imienne. Spotyka się rzadko zresztą tylko pewne warianty występujących w użyciu typów czasownikowych, np. *spsieć* odpowiada używanemu *zepsieć*, *splomienić się*, *skolczeć*, *podwścieczyć*.

Z ciekawszych form czasownikowych można wymienić pochodne od rzeczowników, np. *kopulić się*, *baldachimieć* (dość wyraziste):

„(...) niebo rozświetlone na zachodzie od tylko co zapadłego księżycowego sierpa baldachimiało, kopuliło się nad wymarłą ziemią“.

Do indywidualnych twórców Witkiewicza należą, a przynajmniej są dla niego charakterystyczne, czasowniki *pobabrywać*, *podwywać* itd.

„(...) pomyślał o ojcu, który też był kimś przecie i też pobabrywał się od czasu do czasu w politycznej kloace.“ (Nien., s. 173);

„Na dworze dał orawski wicher, przeciągle podwywając na kominku i wokół węglów pałacu“. (ib., s. 146).

Język Witkiewicza, którego charakterystyczne próbki widzieliśmy, świadczy na ogół o tym, że w swoim dążeniu do zachowania dystansu wobec rzeczywistości autor wpadał w jakiś wynaturzony „autyzm“.

Sklonność do łamańców językowych nie jest znamieniem żywiołowej siły twórczej tego, kto się językiem posługuje, bo znamieniem siły jest raczej wyzyskiwanie społecznych możliwości języka. „Autyzm“ Witkiewicza jest posunięty tak daleko, że chwilami sprawia wrażenie jakiegoś psychicznego rozregulowania, którym się kończy przesadny subiektywizm.

*Irmina Judycka*

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Irządz*

Odpowiadając niedawno na pytanie pewnego korespondenta, który się interesował etymologią nazwy wsi *Irządz*, wspomniałem o możliwości upatrywania w tej nazwie rdzenia *irz*: wyraz taki, w formie zdrobniałej *irzyk*, był używaną w wieku XVI, a także później, nazwą ptaka (p. „Poradnik Językowy“, 1950, nr 3). To moje, dość zresztą oględnie sformułowane objaśnienie nie znalazło uznania w opinii autora pewnego nadesłanego mi listu. Wywodzenie nazwy *Irządz* od nazwy ptaka *irzyk*, pisze ów korespondent, „jest fatalną omyłką“ i ze swej strony proponuje objaśnienie inne, sformułowane w wywodach następujących: „Nazwa miejscowości *Irządz* rozpada się na *i* + *rząd* + *z*. *Rząd* jest prawyrazem, a takim oznaczony może być każdy przedmiot i każda rzecz, która jego idei odpowiada. Idea wyrazu *rząd* brzmi: konkretny czynnik odśrodkowy (*d*) siły jawnej, czyli powszechnej (*rza*), *rząd*z zaś określa to, co z tą siłą się łączy lub tej sile



podlega, gdyż *z* oznacza konkretny czynnik dośrodkowy. Aby to lepiej zrozumieć, należy wyobrazić sobie jakąś figurę geometryczną, np. koło. *Rządem* w tym wypadku jest obwód, a *rządz* to pole koła, natomiast to, co przed kołem (poza) się znajduje, czyli to, co otacza koło, idzie lub nie idzie — *z* *rząd* + *em*. Zatem *rządz* znaczy własność lub posiadłość, bo otoczone jest przez *rząd*, a *Irządz* znaczy własność lub posiadłość wierzchnictwa, to jest patriarchy, księcia, gdyż *i* oznacza wysokość w przeciwieństwie do *u*, co oznacza głąb, czyli przeznaczenie (*urząd*). Samogłoska *o* zaś oznacza środek, *e* przestrzeń, *a* jaw, czyli powszechność. Prawdziwa kolejność samogłosek przedstawia się tak: *e, i, o, u, a*“.

Ktoś złośliwy mógłby do autora przytoczonych wywodów skierować pytanie, czy spoza uszeregowanych przez niego samogłosek już mu się pokazują białe myszki, czy jeszcze nie. Byłoby to jednak pytanie krzywdzące. W pozornym szaleństwie etymologiczno-geometrycznych zestawień jest pewna metoda. Najbardziej interesujące w tych wywodach jest to, że sformułował je ktoś w połowie XX wieku. Bo lat temu sto taki styl filozofowania na tle językowym był nawet modny i ulegały mu bardzo wybitne umysłowości. W drugim tegorocznym numerze „Poradnika Językowego“ dr Halina Kurkowska omówiła książkę wydaną w roku 1843 przez niejakiego Feliksa Jezierskiego pod tytułem „Przygotowania do wiedzy mowy polskiej“. Przypomnijmy, w jaki sposób Jezierski objaśnił wyraz *ład* i jego związki z wyrazami, według autora, pokrewnymi etymologicznie: „w tym wyrażeniu ogniskiem niby pierwiastkiem jest *ł* lub *l*. Chcąc układać, trzeba mieć coś do układania, materiał, więc *ł* jest tu materiałem — treścią. *Ład* jest treścią w istocie. *Ład* może być ujęty w siłę *W* i jej kierunkiem rzucony taki *ład* jest *Władem* — władzą“.

Między tą interpretacją etymologiczną wyrazu *władza* a metodą zacytowanych poprzednio wywodów o *Irządzu* — analogia jest zupełna. Jest to smutna ilustracja ogromnej siły inercyjnej złych nałogów myślowych: do dziś pokutują jeszcze w naszym życiu upiory epok niepowrotnie minionych i postęp myśli naukowej hamują kompleksy osobliwych wzruszeń, a przede wszystkim zasklepianie się w subiektywnych przeżyciach i szukanie w przeżyciu źródeł wiedzy o świecie.

Całą pierwszą połowę wieku XIX można scharakteryzować jako okres, w którym sądzono, że wiedzę o języku da się zdobyć za pomocą „natężania słuchu“ duchowego, wewnętrznego skupienia i kontemplacji. Norwid na przykład wywodzi *piękno* z *pieśni* i *jęku* na podstawie słuchowych skojarzeń i wczuwania się w brzmienia wyrazów.

Rozdławiano świat na dziedzinę materii i dziedzinę ducha, w której umieszczano język jako swoisty przedmiot idealny nie podlegający prawom natury.

Ten dualizm, jakiegokolwiek przybierałby formy, mści się zawsze. Języka nie można zrozumieć inaczej niż jako fragment życia, tego życia, które jest jedno zarówno w tym znaczeniu, że wszystko, co się w nim dzieje, jest powiązane niemi jakichś współzależności, jak i w tym, że jest tylko jeden plan życia, poza który nie ma wyjścia. Wyrwanie się zaś poza ten plan jest rozstawaniem się z rzeczywistością, z tym, co jest. Jaskrawymi ilustracjami wylatywania poza wszelką rzeczywistość są omówione etymologie *ładu*, *władzy* i *Irządza*, jednakowo charakterystyczne, mimo że przedzielone przeszło wiekowym okresem czasu.



## Winkel

Pewien czytelnik „Horyzontów Techniki“ wypowiedział listownie następujące uwagi w sprawie wyrazu *winkel*:

„Nie przeczę, że słowo *winkel* ma wyraźnie brzmienie obce, ściślej — niemieckie, ale jak to wiem już od moich młodych lat, słowo to jest właśnie pochodzenia polskiego, a przynajmniej słowiańskiego.

Jest to jedno z niewielu słów polskich zapożyczonych od nas przez Niemców. Przodkowie nasi mieli zwyczaj budowania swych chat i domów z bierwion i kłoców, układanych poziomo na węgiel, tak jak to widzimy jeszcze u górali na Podhalu. Był to szczegół charakterystyczny naszego budownictwa, rzucający się w oczy, i knecht, osadnik czy rzemieślnik niemiecki, który wybierał się na nasze ziemie, przejął od nas słowo *węgiel* na określenie kąta prostego“. Nazwę tę Niemcy, według informacji posiadanych przez autora listu, zmienili z czasem na *winkel*.

„Czyż więc dlatego mielibyśmy się tego słowa wstydzić i pozbywać się go? Powinniśmy raczej — sądzi autor listu — otoczyć je szacunkiem za to, że przetrwało“ — „chyba że — dodaje na końcu — cała ta historia o pochodzeniu od *węgla* jest nieprawdziwa“.

Niestety, ta właśnie na końcu wypowiedziana uwaga zawiera treść najprawdopodobniejszą. Nie ma danych, które by w jakikolwiek sposób poświadczały fakt zapożyczenia przez Niemców polskiego wyrazu *węgiel*. Uwaga, że może chodzić o wyraz, jeżeli nie polski, to „przynajmniej słowiański“, nie rozszerza możliwości pożyczki, bo ze wszystkich języków słowiańskich jeden tylko język polski zachował samogłoski nosowe (pomiijając albańską wioskę Bobosztica, której ludność mówi dialektem słowiańskim mającym nosówki). Gdyby więc wyraz *winkel* mieli Niemcy zapożyczyć od jakichś Słowian, to tylko od Polaków. Ale wyraz ten zupełnie wystarczająco się tłumaczy etymologicznie na gruncie niemieckim. Pozostaje w związku z czasownikiem *winken*, mającym odpowiedniki w innych językach germańskich, jak angielski, duński, szwedzki, i trzeba by było rozporządzać jakimiś określonymi danymi, które by pozwalały wyłączyć niemiecki wyraz *Winkel* z jego dość wyraźnych niemieckich związków etymologicznych. Podstaw do tego brak. Podobieństwa brzmień mogą zwodzić. Pewien inżynier przed wojną — nie wiem, czy przeżył wojnę — poza swym zawodem technicznym interesował się ornitologią, czyli nauką o życiu ptaków, i etymologią — nauką o pochodzeniu wyrazów. Wynikiem tych skombinowanych zainteresowań stała się książka ogłoszona pod tytułem: „Polskie nazwy ptaków krajowych“. Podane w tej książce etymologie nazw ptaków oparte były na subiektywnie przeżywanych podobieństwach brzmień. Nazwę na przykład *sowy* tłumaczył autor jako pochodząca stąd, że ten ptak wsuwa w swój dziób pożywienie, nie wyjaśniając, dlaczego by to miało być cechą różniącą sowę od innych ptaków. Nie można zrozumieć języka, pozostając w granicach faktów tylko językowych. Język jest funkcją życia, historia wyrazów to w pewnym zakresie historia sytuacji, w których wyrazy były używane, czyli historia faktów społecznych. Wyodrębnienie specyficznych praw rządzących rozwojem języka stanowi zadanie, którego językoznawca nie może się wyrzec, ale które jest jednocześnie jego zadaniem najtrudniejszym.



### *Wczesny i wczesny*

Czy można używać formy *wczesny* obok *wczesny*? Ustaloną jako poprawna jest tylko forma *wczesny*, która nie uległa analogicznemu wpływowi ani przysłówka *wcześniej*, ani stopnia wyższego przymiotnika *wcześniejszy*. Jako forma gwarowa zarejestrowana jest, bez przykładów użycia, w słowniku Karłowicza-Kryńskiego forma *wcząsny*, w której *ś* musi się tłumaczyć wpływem wyrażenia *w czasie*. Punktem wyjścia przymiotnika *wczesny* jest wyrażenie *w czas*: *wczesny* to zasadniczo taki, który jest *w czas*, co widać z takiego na przykład zdania z tekstu XVII wieku: „zapłata ma być wczesna, to jest swego czasu dana“. Twarde *s* i miękkie *ś* wymieniają się regionalnie w takich przymiotnikach, jak *żałosny*, *radosny* — *żałośny*, *radośny*. Te przymiotniki utworzone zostały od rzeczowników *żałość*, *radość* i stwardnienie *s* dokonało się w nich wtórnie. Form z *ś* miękkim używał Mickiewicz na przykład w „Panu Tadeuszu“: „Siedzi Rejtan żałośny po wolności stracie“ (ks. I, w. 52), „Jakieś oczekiwanie tęskne i radośne“ (ks. XI, w. 9). Obok tego, zamiast ogólnopolskiego *lesny* używał Mickiewicz formy *lesny* z *s* twardym: „stoi pośród grona Para nad lesną całą gromadą wzniesiona Wysmukłością kibici“ (ks. III, w. 558—560). Tego typu wahaniem przymiotnik *wczesny* nawet regionalnie nie ulega.

### *Z dziejów pisowni*

„Jakie źródła gramatyczne literatury polskiej mówią o kształtowaniu się alfabetu polskiego i podstawowych zasadach ortograficznych w rozwoju historycznym i współczesnym?“

Literatura poświęcona tym zagadnieniom jest dość bogata, można wymienić tylko najpoważniejsze pozycje. Pierwszym autorem rozprawy o ortografii polskiej był Jakub Parkoszowicz z Żurawic, który około roku 1440 poświęcił temu tematowi traktat, przeznaczając go dla tych, którzy by chcieli „sufficienter ac differentialiter Polonorum idioma scribere“, to znaczy „wystarczająco i w sposób zróżnicowany pisać po polsku“. Dla niegramatyków bardziej interesujący od samego traktatu Parkosza jest wstęp do niego napisany przez jakiegoś światłego, a na naszym gruncie prekursorskiego humanistę, który się wypowiadał jako obrońca praw języka polskiego przed supremacją łaciny. W szczególności zwalczał przesąd, jakoby nie należało udostępniać znajomości pisma kobietom, bo mogłoby to sprzyjać szerzeniu się herezji. O języku pisał, powołując się na filozofów starożytnych, że „dany jest człowiekowi po to, aby umysł nasz sprawnie formułował sądy“, ten zaś wyraz *sądy* — dodawał — dotyczy cywilizacji ludzkiej, w związku z którą Arystoteles powiedział, że człowiek jest zwierzęciem społecznym, to znaczy cywilizowanym, ukształconym, komunikującym innym swoje myśli. To położenie nacisku na związek języka z myślą i na jego społeczny charakter jest pięknym świadectwem wysokiej kultury umysłowej autora omawianego wstępu.

Traktat Parkosza nie wywarł w praktyce żadnego wpływu na rozwój pisowni polskiej, bo spoczywał w rękopisie aż do XIX wieku. Po raz pierwszy ogłoszony został drukiem w roku 1830 w Poznaniu. Samogłoski długie proponował Parkosz oznaczać za pomocą podwójnych liter, skąd



wypadałoby wnosić, że w języku polskim wieku XV istniały jeszcze różnice w wymowie samogłosek krótkich i długich, chociaż możliwy jest i wpływ tradycji łacińskiej. Dla oznaczenia samogłosek twardych wprowadzał Par-kosz litery trochę różniące się kształtem od liter oznaczających odpowied-nie samogłoski miękkie. Kształty okrągłe pozostawiał tylko dla samogło-sek miękkich, pouczając wierszem: „Nie pisz wierzchu okrągłego pisząc Bartka zbawionego“ (to znaczy pisząc wyrazy *Bartek* i *zbawiony* zawiera-jące twarde *b*).

Sprawą ortografii interesował się Łukasz Górnicki, autor „Dworza-nina“. W liście do drukarza Januszowskiego z dnia 13 lutego 1594 roku Górnicki przedstawiał projekt opracowanego przez siebie alfabetu, o któ-rym pisał: „tym obiecałem każdy na świecie język wypisać się może i wymówić: bułgarski, słowiański, turecki, ormiański, niemiecki, łaciński i insze, tatarski na ostatek wypisać i wymówić dobrze się może“. Projekt Górnickiego, w szczegółach niezbyt konsekwentny (miętkość spółgłosek na przykład oznaczał autor za pomocą daszka nad literą albo kreski, albo litery *i*, czasem za pomocą dwóch sposobów jednocześnie), nie przyjął się nie tylko w takich językach, jak turecki czy ormiański, ale nawet na grun-cie polskim, bo w końcu XVI wieku istniały już pewne normy graficzne wprowadzone w życie przez drukarzy krakowskich. Byli to wprawdzie „w mieszkań, a nie urodzeni Polacy“ (do których, jak to sam pisał o sobie, należał znany drukarz Vietor), ale w historii drukarstwa polskiego mają oni trwałe miejsce jako ci, którzy wywarli decydujący wpływ na ustalenie się zwyczajów graficznych w drukowanych tekstach polskich. Za prawo-dawcę w dziedzinie gramatyki i pisowni na przełomie XVIII i XIX wieku uważał sam siebie i uważany był przez siebie współczesnych ksiądz Kop-czyński, żywo odmalowany przez Berenta w jednej z nowel wydanych w zbiorze pod ogólnym tytułem „Nurt“. W swoim czasie Onufry Kop-czyński był niewątpliwie całego gramatycznego „kawalerstwa najwięk-szą ozdobą“ z tej choćby racji, że się opierał na bardzo sumiennie groma-dzonym materiale językowym. On to wspólnie z Szylarskim był autorem reguły nakazującej odróżnianie w pisowni końcówek *-ym*, *-em*, *-ymi*, *-emi* zależnie od tego, czy końcówką mianownika było *-y* czy *-e*: *dobrym ko-niem*, *dobrem dzieckiem*. Tej reguły nie mógł mu darować w wieku XIX i w ciągu pierwszych trzech dziesiątków lat wieku XX, to znaczy dopóki żył, profesor Kryński. Reguła ta została zmieniona przez Komitet Orto-graficzny Polskiej Akademii Umiejętności w roku 1936, jako sprzeczna z tradycją zarówno języka polskiego jak i wszystkich innych słowiańskich.

O wieku XIX można powiedzieć ogólnie, że zainteresowanie kwestia-mi gramatyczno-pisowniowymi było w społeczeństwie naszym bardzo ży-we. Świadczą o tym stosunkowo bardzo liczne prace o charakterze, przy-najmniej w intencjach autorów, gramatycznym, które się w ubiegłym stu-leciu ukazały u nas drukiem. Bibliografia tych prac — która niestety zginęła mi w czasie wojny — obejmuje pokaźną liczbę pozycji. Źródłem tych zainteresowań były głównie pobudki narodowo-patriotyczne, chęć obrony języka w okresie, gdy istnienie jego było zagrożone.

Autorem obszernej pracy pod tytułem „Ortografia polska w histo-rycznym rozwoju“ jest polonista łódzki Stefan Wyreński. Praca ta nie była jeszcze ogłoszona drukiem.

Witold Doroszewski



## Od Redakcji

Wszelką korespondencję dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego” jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch” Oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JEZYKA POLSKIEGO UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	9.60 zł
Cena pojedynczego zeszytu	1.80 zł
Konto P. K. O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	





# N O W O Ś C I

LESŁAW M. BARTELSKI i STANISŁAW WYGODZKI

## SŁOWO O WIELKIM BRATERSTWIE

Str. 119 Zł 5.10

JERZY GRYGOLUNAS

## SZTAFETA POKOJU

Antologia poezji walczącej o Pokój

Str. 384 Zł 13.—

LEOPOLD STAFF

## P O E Z J E

Str. 413 Tom pierwszy Zł 13.50

Str. 389 Tom drugi Zł 13.50

Str. 352 Tom trzeci Zł 11.—

MIKOŁAJ GUDZIJ

## LEW TOLSTOJ

Str. 145 1828—1910 Zł 5.—

LEON PRZEMSKI

## K A M I E Ń S K I

Str. 289 Wyd. drugie Zł 10.50

HARRY HAYWOOD

## WYZWOLENIE MURZYNÓW

Str. 279 Zł 8.80

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY